

Kościół i Szkoła.

Pismo miesięczne.

Rok I.



Wawrzyn.

Leszno i Gniezno.

Nakład i druk Ernesta Günthera.

1846.



410316

I

Biblioteka Jagiellońska



1002387056

Gz D 1949 nr 283

Treść rzeczy.

	Strona.
Wstęp	I
I. Rzeczy dotyczące się naukowości i wychowania:	
Cokolwiek o metodzie tak nazwanego piśmiennego czytania (Schreib- u. Lesemethode).	620
Czemu z wielu kazań — pożytku mało?	119
Czy ćwiczenia wyobraźni (Anschauungsübungen) są konieczne potrzebne w szkole elementarnej?	352
Czy czytanie i objaśnienie ewangelij niedzielnych i świątecznych jest w szkole potrzebnem i jak je prowadzić?	429
Dla czego opieszałość naszej młodzieży szkolnej w uczeniu do kościoła tak się wzmaga i jakby temu złemu zapobiedz?	88
Do kolegów na posiedzeniu nauczycieli szkół elementarnych	217
Do Redaktora	549
Do statystyki szkół w obwodzie królewskiej rejencji po- znańskiej w roku 1844	85
Głos zdrowego rozsądku do Chrześcian	380
Jak użyć każdego przypadku w pożytku ludzkim na kształcenie rozumu i serca młodzieży szkolnej	355
Jakich zasad ma się nauczyciel trzymać, gdy starszych uczniów za pomocników przy nauczaniu używa?	496
Jakie nauki nauczyciel pielegnować powinien	391 454 509
Jakie powinno być przykładanie się duchownego do dobra podrzędnych szkółek parafialnych, aby kształcąca się w nich młodzież postępując w oświacie, stawała się zarazem coraz religijniejszą?	21 71
Jakie są przyczyny opuszczania szkoły i sposoby zaradzenia temu?	229
Jezus Chrystus jako wzór modlitwy	373
Kilka słów do przyjaciół i dobroczyńców elementarnych szkół katolickich	173
Kilka słów o ćwiczeniach mowy i rozumu	385 446
Kilka słów o urzędzie nauczycielskim	253
Kilka uwag nad budownictwem kościelném w Polsce	237
Kościół i Szkoła	1
Kto ma prawo i obowiązek udzielać naukę ś. religii w szkole elementarnej?	342
Na czém zasadza się prawdziwy duch szkoły?	276 336
„Nauka czytania“ w stosunku do nowszych książek pierwszej nauki czytania	197
Niektóre uwagi nad czytelnictwem pism pedagogicznych i uwiadomienie literackie	194
Od redakcyi	171
O duchownych i nauczycielach	403
O emancypacyi	280 345
O karach szkolnych	625
O kształceniu ludu wiejskiego, szczególnie młodzieży	613

O kształceniu pedagogiczném duchowieństwa	514
O nauce religii w szkołach elementarnych	61
O potrzebie modlitwy w szkole!	265
O stóśunkach nauczyciela do innych stanów	321
O szacunku, który rodzice winni swym dzieciom	493
O szczepieniu, oczkowaniu i łączeniu drzew owocowych, jakie wiadomości dzieciom udzielać?	233
O wychowaniu	503
O wykazach kar za zaniedbanie szkoły?	94 123
Przegląd statystyczny niektórych Gimnazyów w W. ksie- stwie poznańskim	652
Przemówienie ks. Lic. Kaliskiego przy objęciu urzędu Dy- rektora seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu na dniu 17tym Listopada 1845 roku	37
Przeznaczenie i zadanie życia ludzkiego i nauczycielskiego	535
Rozmowa nauczyciela z swymi uczniami o przyczynie świąt Bożego narodzenia	498
Rozprawa o nauce czytania i książkach do tego	181
Rzecz o właściwości książek elementarnych	585
Śpiew w szkole elementarnej	223
Środki pomocnicze ku tworzeniu sobie pytań katechety- cznych	409
Uwagi nad szkołami kombinalnemi	440
Uwagi dotyczące się przyjmowania dzieci do bractwa wstrze- mieźliwości	285
Ważna, zaniedbana lub lekce uważana nauka, czyli: Uwa- gami nad elementarną nauką o rólnościwie, ogrodnictwie, przemysle i handlu	566
Wpływ szkoły na życie towarzyskie	126
Życie publiczne i prywatne każdego nauczyciela powinno się opierać na zasadach moralności	199
II. <i>Ważniejsze zdarzenia lub ustawy dotyczące się szkół:</i>	
Odejścia, podwyższenia i przesiedlenia nauczycieli w II. kwartale r. 1846	461
Odejścia, podwyższenia i przesiedlenia nauczycieli kato- lickich w III. kwartale r. 1846	465
Okólnik do wszystkich Radzców ziemiańskich Departa- mentu poznańskiego	522
Okólnik do tychże	523
Posady stanowczo obsadzone w II. kwartale r. 1846	464
Potwierdzenia katolickich nauczycieli w pierwszym ćwier- roczu	133
Przybytek nauczycieli katolickich	131
Stanowcze potwierdzenie nauczycieli	468
Zmiany i przesiedlenia katolickich nauczycieli w pier- wszym ćwierćroczu roku 1846	130
III. <i>Recenzye różnych dzieł:</i>	
44. 97. 135. 204. 309. 357. 470. 525. 591	
IV. <i>Rozmaitości:</i>	
50. 103. 141. 210. 259. 314. 364. 410. 473. 535. 608. 658	

Przedmowa.

Jaki jest stosunek matki do córki, w takim uważamy kościół co do szkoły. Kościół jest to większy dom boży — dom modlitwy, w którym jest ołtarz, ambona i chrzcielnica. Szkoła jest mniejszy dom boży, w którym nauczyciel dla dzieci jest ojcem i przykładem życia. Najdogodniej nawet, gdy w szkole stolik nauczyciela zastępuje miejsce ołtarza, a ławki podobnie dla obojęj płci dzieci naprzeciw niego są ustawione, jak ławki w kościele. Wielce też pożytecznie, gdy nauczyciel dopilnuje swych godzin w szkole w przekonaniu: iż przez to służy Bogu — i gdy podobnież dzieci swój pobyt w szkole i prace szkolne uważają za część służby boskiej.

Kościół jest szkołą wiary i cnoty dla dzieci równie jak dla dorosłych i starców; szkoła zaś tylko dla młodzieży. Kościół jest matką szkoły, nie zaś szkoła kościoła.

Gdy szkoła odrywa się od kościoła, to wtedy naśladowuje córkę porzucającą swą matkę i szukającą gdzieindziej miłości macierzyńskiej.

Uwagi takowe naprowadziły nas na ten pomysł, aby ku wzmocnieniu błogiego tego stósunku, jaki być powinien między kościołem a szkołą, księdzem a nauczycielem, rodzicami a dziećmi, a tém samém ku wzniesieniu oświaty i postępu w szkołach elementarnych, wydawać pismo miesięczne pod nazwą: „Kościół i Szkoła“, któreby miało na celu ustalenie téj świętej harmonii wzajemnej, jaka między stanem duchownym i nauczycielskim powinna zachodzić, a to przez wyjaśnianie powinności i należytości obydwóch tych stanów, przez podanie téż obydwom sposobów i środków ułatwiających ich obowiązki, niemniej przez wskazanie rady, jakby nadużycia uprzątnąć, pomyłki sprostować, dobrego ducha ukrzepić, i coby gdzieindziej okazywało się użytecznem, to i na ziemi naszej przyswoić.

Z tych napomknien się okazuje, że przedmioty tego rodzaju są poważne i powabne, a przeto z pożytkiem każdego kochającego dzieci zająć zdołają.

Aby to urzeczywistnić, zaprasza się Publiczność uczoną nie tak do czytania tego pisma miesięcznego, jak raczej do wspierania go nadysyłaniem artykułów, dotyczących się naukowości i wychowania w szkołach mianowicie elementarnych. Takowe artykuły przyjmować będzie księgarnia E. Günthera w Lesznie i Gnieźnie, nieodmawiając żądającym słusznego honorarium.

Od ilości i jakości tych piśmiennych posilków zależeć będzie w przyszłości rozkład, postęp i los tego miesięcznika. W pierwszym swego istnienia początku obiecuje on wychodzić przy końcu każdego miesiąca, i obejmować:

1. Rzeczy dotyczące się naukowości i wychowania.
2. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy dotyczące się szkół.
3. Wykaz dzieł szkolnych.
4. Rozmaitości.

Cena półroczna za sześć zeszytów, z których każdy od 2ch do 4ch, a wszystkie sześć najmniej dwadzieścia pięć arkuszy obejmować będą, wynosi 6 Złotych, czyli 1 Talar. Od zwiększenia liczby czytających zależeć będzie w przyszłości zmniejszenie ceny.

Prenumerować można oprócz księgarni w Lesznie i Gnieźnie, w każdej innej księgarni.

Nie widzi z resztą księgarnia potrzeby zapewniać, iż nie szuka w tém przedsiębiorstwie żadnego zysku spekulacyjnego, lecz jedynie ma na celu przysłużenie się dobru publicznemu i tym końcem to nowe pismo miesięczne Szanownej Publiczności względem poleca.



I. Rzeczy tyżące się naukowości i wychowania.

§. 1.

Kościół i szkoła.

Każda nieomal wieś, a każde przynajmniej miasto, ma swe gimnazyum i swój uniwersytet; tak przynajmniej powinniśmy uważać szkołę elementarną i kościół. Że dwa te instytuta w najściślejszym ze sobą stoją związku, o tém mało kto wątpi; a jeżeliby chciał wątpić, niech się zapyta historyi, nauczycielki wieków, a ona mu powie, skąd powstały szkoły i dokąd zajdzie szkoła, której się zachce emancypacyi z pod prawa nie księży, ale prawa chrześcijańskiego, boskiego. Odpowie mu czynem, jak to dzieje ludzkości zwykły odpowiadać; odpowie mu szkołami katedralnemi i klasztorami; odpowie mu szkołą politechniczną w Paryżu i jój siostrami, rozsianemi po Francyi i Europie. Ale żeby szkoła parafialna w takim miała stać do kościoła parafialnego stósunku, w jakim stoi gimnazyum lub liceum do uniwersytetu, o tém nie jeden może wątpi; bo jak z jednej strony świat nie będzie chciał spłynąć w jedną instytucyą z kościołem, tak z drugiej może się znajdą czytelnicy, którzy się oburzyć go-

towi na takie stanowisko, jakie się wskazuje kościołowi w świecie — a przecież jak jednej tak drugiej stronie powiedzieć należy, iż Chrystus na to przyszedł na świat, by go zbawił, t. j., by świat uwolnił od pętów bezbożności, i by niebo w kościele, zaprowadził na ziemi, czyli, by świat i kościół jedno było, i była jedna owczarnia i jeden pasterz. Naprzód więc usprawiedliwić nam się należy z tego wyrażenia, a to usprawiedliwienie może się tylko opierać na oznaczeniu istoty kościoła i szkoły i na zobopólnym ich stósunku. To, co Adam stracił przez grzech pierworodny, to nam Chrystus Jezus powrócił przez śmierć krzyżową, i to oddał kościołowi, by przezeń udział miały wszystkie czasy i ludy w owocach zbawienia. Co tylko Chrześcianin zaczyna, to powinien zaczynać od tego zdania: Adam bowiem i Chrystus są to dwa bieguny, około których jak się cała historia obraca, tak téż obracać się powinna cała nasza wiedza. Cóż tedy jest ten grzech pierworodny?

Odpowiadam: Pan Bóg stworzył człowieka istotą wolną, ale przez to, że go stworzył wolnym, i jako duchem obdarzoną istotę, zdawał się przeciwieństwo zaprowadzać w samo stworzenie. Stworzenie bowiem miało swe prawo w sobie i w stósunku do Stwórcy; — stawały tutaj więc dwa przeciwieństwa na przeciw sobie: wolność człowieka w stworzeniu i prawo nadane temuż stworzeniu przez Boga w samym akcie stworzenia. Jakżeż te dwie siły, niejako centrypedalną konieczności i centryfugalną wolności, w człowieku pogodzić? Natura nie ma wolności, musi koniecznie to prawo wypełnić; człowiek przez wolność i prawo, obok niej mu nadane, nosił w sobie zaród sprzeczności. Patrzmyż! Bóg zaka-

zał Adamowi pożywać z owocu jednego drzewa w raju, czyli dał mu jakieś prawo! Czemuż dopiéro stwarzał to drzewo, którego owocu miał pan ziemi nie pożywać? Lub czemuż, kiedy je stworzył, zakazał z niego Adamowi rwać owoców? Czemuż obdarzył człowieka wolnością? Albo kiedy mu ją dał, czemuż go ograniczał prawem? Oto, by człowiek z wolnością wykonał prawo, by chciał tego samego, co Bóg przykazał, dobrowolnie, by połączył w tém dobrowolném chceniu woli Boga wolność z koniecznością, by się uznał takim, jakim w istocie był, zawisłym od Boga, ale wolnym; by tak się uznał w swój istocie, bez czego by nie był wolnym, a więc nie był człowiekiem; — by się uznał panem stworzenia, a stworzeniem Pana Boga; by pojął świat, siebie i Boga w takich stósunkach, jakie Bóg w stworzeniu zaprowadził, czyli, by uznał w stworzeniu zrealizowaną ideę Boga o świecie; by uznał tę ideę jako prawo świata i swoje, które z przeświadczeniem wykonać jest prawdziwą wolnością. Celem więc Boga przy stworzeniu człowieka wolnym przy konieczności, było, by uznał się w swój istocie. Że zaś człowiek nie pokazał się wolnym w téj próbie, ale owszem został zniewolonym przez principium złego, przez principium rokoszu przeciw Bogu i jego woli do zrzeczenia się tego stósunku do świata i Boga, który Bóg światu i jemu nadał w idei i wprowadził w rzeczywistość; musiała więc, jeżeli Adamowa ludzkość miała wniknąć w tę ideę od Boga w świecie zrealizowaną, musiała, mówię, zajść zmiana, przez którą ludzkość odebrała tę ideę swą, przez Adama porzuconą; czyli musiała to uznanie się w swój istocie i w właściwym do téj istoty do Boga i świata stósunku, które

Adam porzucił w grzechu pierworodnym, przez łaskę Boga odzyskać. To jest zbawienie i odkupienie Chrystusowe. Ludzkość w Chrystusie przychodzi do swój istoty, do idei; uznaje się w swój istocie i działa wedle téj idei i uznania téjże istoty. Instytucją zaś, która to uznanie się ludzkości widei propaguje w wiadomości i w życiu, jest kościół Chrystusów. W kościele Chrystusowym ma więc każdy uznać się w swój istocie i działać według tego uznania. Nie rozumiemy tego tak, jakoby każdy prostaczek miał powiedzieć do siebie: ja jestem ja, syntezą duszy i ciała, momentem idei stworzenia w historii etc. Monopolu człowieczeństwa nie zaprowadza kościół, jak go zaprowadza modna filozofia Hegla; tam tylko wolno powiedzieć: filozof jest tylko człowiekiem, reszta tak nazywających się ludzi jest to stopień wyższy dwunożnych zwierząt bez piór i bez sierci. Kościół Chrystusów nie prowadzi monopolu człowieczeństwa, ale wymaga, by człowiek wiedział i wierzył, że jest stworzeniem nieśmiertelném, od Boga stworzoném, od Jezusa Chrystusa odkupioném, i by w wiedzy i czynie to swe przekonanie stwierdził. Cały więc kościół jest Collegium de propaganda fide, jest kazaniem wieczném w obec ludzkości o istocie Boga i świata, i kazaniem ewangelii, że jak ta wiedza ludzkości o swój idei przez grzech pierworodny zaginęła, tak téż przez Jezusa Chrystusa została jój zwróconą. Stąd kościół nie jest czémś od ludzkości odrębném, lecz owszem ma przeniknąć religią, sztukę i wiadomości, przejść w politykę, familią i życie indywidualne każdego człowieka. Nie mów, jakoby głowa kościoła miała zarazem rozdawać berła, prezydować w radzie uczonych całego świata, rozdawać nagrody za pię-

kne obrazy i areydziała dłuta; gdyż to tylko jest jego zadaniem, aby idea chrześcijaństwa stanęła na czele całego życia, bez chałasu rewolucyjnego i demagogicznych przechwałek; aby w prawdzie i miłości ludzi pobratała, nauczyła wiary w Boga, a potem by każdy działał jak może według powołania i według sił mu od Boga danych, zajął miejsce w chrześcijaństwie, w ludzkości, w kościele, jakie mu Pan Bóg przeznaczył. Stąd kościół i życie kościelne jest rdzeniem całej historii; stąd, jak to nawet sam Göthe powiada, pojmowanie stósunku ludzkości do Boga, jego zmiana i wprowadzenie w życie, jest ogniskiem całych dziejów.

Już teraz może nam się wyjaśnić stósunek kościoła do szkoły. Oto szkoła, jak historycznie wyszła z kościoła, tak téż zawsze powinna zostać momentem kościoła, jedną z sił, wiodących nas do poznania naszój istoty, istoty Boga i zobopólnego tych dwu istot stósunku. O to teraz tylko chodzi, jakie stanowisko właśnie siła ta pomiędzy innemi zajmuje miejsce, czyli, jaki jest stósunek pomiędzy szkołą a kościołem? Powiedzieliśmy, że kościół ma ludzkość w prawdzie w prawdziwy stósunek do Boga i do siebie, i jako moment tego realizowania idei w dziejach uważamy szkołę; powiedzieliśmy nadto, że szkoła wiejska naprzód, a potem i w najobszerniejszych swych zakresach, jest przysposobieniem wiedzy i wiary, którą czerpamy z nauki kościoła. Pytamy teraz, na czém to przysposobienie zawisło? Oto szkoła ma nam podawać do poznania factum, a kościół wskazać stósunek tego factum do Boga; szkoła ma nam podać świat rzeczywisty, kościół wskazać ideę téj rzeczywistości i jój zawisłość od Boga. Szkoła podaje nam nas samych, świat nas

starczający, dzieje jako rzeczywistość; kościół wskazuje, iż to nie jest samo z siebie, ani przypadkowem, ale stoi w stósunku zawisłości, jako stworzenie do Boga niestworzonego. Kościół jednoczy świat cały, który ogarniamy zmysłami i duchem w uniwersum, jak sam jest uniwersalny, jeden, powszechny, czyli katolicki; jednoczy dzieje pojedynczych ludów i pojedynczych czasów w jedne ludzkości dzieje, wiedące nas przez Chrystusa do Boga; kościół, uświęcając każdą indywidualność jako moment uniwersalności, nosi to piętno kosmopolityzmu prawdziwego w każdej stronie swego życia, i wymaga, by członki jego, zachowując święcie węzły indywidualne rodziny i społeczeństwa, broniąc ich nietykalności, tchnęły jednym duchem braterstwa w Jezusie Chrystusie, połączone od Adama do sądu ostatecznego, od północnego bieguna do południowego, ludzkości jedną miłością, jako stworzenia zawisłe niezawisłego Boga. I ten cały jeden ogrom dziejów ludzkości, ten cały obszar stworzenia, wynosi po za granice światowego i czyni zawisłym od Boga niezawisłego, a wszechmocnego, wynosi do jego idei, czyni go tém, czém być ma — stworzeniem Niestworzonego. Traci tutaj każde zdarzenie piętno przypadkowości, bez nabierania więzów konieczności, ale jak ze strony Boga stworzenie jest wywołane jednem słowem „stań się“ w rzeczywistość z najczystszej miłości i wolności, tak czyni każdy człowieka, zdarzenie historyczne, jest aktem wolności, dla objawienia myśli Boga o świecie, dla objawienia idei. Złe staje się dobrowolnym rokoszem przeciw Panu Bogu i przeciw objawieniu téj idei zwyciężone przez Jezusa Chrystusa. Idea, czyli wola Boga, zawisłość świata od Boga, kieruje całym światem, podług nauki kościoła. —

Każdy widzi, że tak nauka kościoła jest szczytem nauki, jest najwyższym jej szczyblem — i stąd powiadamy: kościół jest uniwersytetem szkoły, bo podaje nam organizm wszelkiej wiedzy w idei. Nie ten mistrz, kto wie, że jest i obok niego są stworzenia mu podobne, chociażby siebie, jako indywiduum i obok siebie znał wszystkie szczegóły zewnętrznego świata, ale kto wie, że wszystko stworzone od Boga, że wszystko na chwałę Boga, na objawienie jego myśli. Bliżej więc oznaczamy stosunek kościoła do szkoły, że szkoła podaje fakta pojedyncze świata, kościół wskazuje ich jedność w idei, w stósunku. Świat nie był nigdy, nie jest i nie będzie Bogiem, ale że nie jest ani zdarzeniem przypadkowym, ani wyrostkiem przedwiecznego, chaotycznego błota, ale stworzeniem Boga, według mądrości Boga, do tego przeznaczonem, by Boga chwalił w jego objawieniu. Szkoła więc ma nas wprowadzić we wszystkie stósunki życia społecznego, wykazać nasze stanowiska i podać ku temu wszystkie potrzebne wiadomości; kościół ma to stanowisko zajęte na ziemi wskazać w związku z Bogiem, i stósunki, w które nas wprowadziła szkoła, uświęcać w połączeniu z wiecznem przeznaczeniem człowieka. Kościół bez szkoły nie może być zrozumiany, szkoła bez kościoła będzie półgłówkiem.

Mógłby mi tu kto zarzucić, że przecież jest wiele, a w naszej nieszczęśliwej Polsce bardzo wiele stron, gdzie ani szkoły nie ma, ani czytać nie umieją, ani pisać, nie wiedzą nic o historyi, może mało co o Adamie i Ewie; a więc tam kościół na nic się nie przyda, tam go nie rozumieją. Tym odpowiem: że to przecież nie czytanie lub pisanie człowieka robi człowiekiem, że szkoła nie ogranicza się tylko na

wiedzy, ale dąży najwięcej do życia, non scholae sed vitae discimus — życie jest także szkołą i wielką szkołą; instytucye chrześcijańskie, chociaż nie wszędzie i zawsze tak zaprowadzono, jak być powinny, także wychowują ludy w szkole; chociaż więc naturalnie tak zrozumianym być kościół nie może, przy braku wiadomości, dotyczących się stósun-ków świata, to przecież dusze proste, nieoświecone o świecie i o swych stósun-kach, może często daleko głębiej wejrzą, światłem chrześcijaństwa objaśnione, niż mędrcy, znający świat bez Boga osobistego i wszechmocnego Stwórcy. Może tam, w miarę mniejszego zakresu pojmowania, staje się siła widzenia przenikliwszą i potężniejszą. Szkoła wiejska nie potrzebuje kształcić w przedmiotach szkoły miejskiej, miejska w przedmiotach gimnazyalnych i t. d.; wszystkie niech wprowadzają uczących się w stósun-ki im przeznaczone przez powołanie, to dosyć; kościół ma te stósun-ki wynieść do uniwersalnego szczybla idei i dokonać oświecenia, które szkoła poczęła; w każdy stósun-ek wprowadzić myśl bożą. Kmieć może przy tej filozofii najwyższej pozostać kmieciem, rzemieślnik zostać przy swym warsztacie, uczony ślęczyć nad pargaminem, a nawet i szlachcie szlachcicem, byle tylko każdy chciał swe stósun-ki uważać za część całości w świecie i ze stanowiska swego chwalił Pana Boga. Może więc być chrześcijański kościół i pomiędzy mniej oświeconym ludem, ale nigdy pomiędzy ciemnym zupełnie i dzikim; a gdzie Chrystusowa ewangelia się opowiada, tam też światło wiadomości w skutek tego, że Chrystus jest życiem, drogą i prawdą, o tyle się zacznie rozszerzać, o ile chrześcijaństwo żywo zostało przyjęte. Apostołowie ojczyzny na-

szęj wszędzie zaprowadzali szkoły przy ogłaszaniu wiary; to samo się wszędzie powtarza, gdzie kościół zaprowadza pomiędzy dzikimi ludami chrześcijaństwo, jak n. p. Jezuici robili w Paraguaj. Możeby nam dalej kto powiedział, że takim sposobem powinni sami tylko kapłani, jako słudzy kościoła, podawać wszystkie nauki, a przynajmniej te, które wskazują związek ziemi z Bogiem, i że to wykazywanie tego związku takim sposobem wcale w szkole nie powinno być opuszczone. Ale któż wydziera kościół ze świata? Czyli to ludzie świeccy, nie kapłani, nie mają równiej powinności głosić prawdy ze swego stanowiska? Czyliż to chrześcijaństwo ogranicza się tylko na teologii? Nauka Chrystusa ogarnia cały świat, i ile przedmiotów na świecie, i ile stosunków pomiędzy nimi, i ile stosunków ich do Boga, tyle prawd Chrystusowych, które wszystkie jak z Chrystusa pochodzą, tak do Chrystusa dążą; wszyscy więc chrześcijaństwo i prawdę chrześcijańską mogą opowiadać w zakresie swego działania i badania. Jeżeli w natury tajniki mamy się zapuszczać, poszukujmy, jak nas Chrystus nauczył, i jak dowiódł czynnem, iż duch nie jest wyższą potęgą materji, iż człowiek nie jest residuum cieczy, ani wyrostkiem błota, ale że jest tworem rąk boskich, naczyniem technienia boskiego, iż co się stało, nie stało się ani ślepą siłą natury, ani przypadku zdarzeniem, ale na słowo ducha, który każdemu ogniwu łańcucha nadał cel ograniczony. Jeżeli mamy zawiadować prawem, wskażmy, jak w Chrystusie jest źródło prawdy i prawa, bo odkupienie, jak bez Chrystusa nie ma prawdy i prawa, chociażby wszystkie narody zebrały się w izbę deputowanych; jeżeli mamy zawiadować mniejszym lub większym zakresem wży-

ciu społeczném, ach! wtedy prowadźmy wszystkich do Chrystusa na wszelkich ścieżkach i drogach; jeżeli nareszcie mamy rękojmią przyszłych pokoleń prowadzić na drogę prawdy, ach! wtedy wskazujemy każdemu dziecięciu, we wszystkich naukach, Boga na niebie, jako Ojca i Stworzyciela, jako źródło życia i prawdy; wtedy wskazujemy każdemu dziecięciu, we wszech wiadomościach i sztukach, krzyż na Golgocie, jako cel dążeń i szczyt wszelkiej mądrości; wtedy wskażmy Boga jako Pana świata, który utrzymuje przez swą wolę, myśl, prawo, ideę, organizm świata i organizm umiejętności, bez którego wszelkie wiadomości, jak to już Paweł św. powiada, zostaną łataniną. Tak ma być, tak wszelka wiedza powinna być według prawdy i rzeczywistości idealnej zależną od Boga, powinna z Boga pochodzić i do Boga prowadzić, powinna łączyć umysły świata w jeden kościół. Gdyby wszyscy nauczyciele znali i pełnili ściśle swoją powinność, toby ani jednego księdza w szkole nie było potrzeba, bo naukę religii wyłożyłby młodym Chrześcianom kościół, a nauk związek pomiędzy sobą prawdziwie chrześcijański i ich stósunek do Boga i Jezusa Chrystusa głosiłyby wszystkie języki tych, którym nasze dziatki są poruczone. Wiadomo wszystkim zapewne, że Jezuici wcale nie mieli nauki religii w szkołach, może nie wszyscy wiedzą, iż w dzisiejszych kolegiach jezuickich jest tylko jedna godzina na tydzień poświęcona wykładowi nauki religii, a przecież tego przynajmniej nie zarzuci Jezuitom i najzagorzalszy ich przeciwnik, żeby ich uczniowie, nie obeznani z nauką kościoła wychodzili z pensyonatów i kolegiów.

Póki przecież nieszczęsny rozbrat pomiędzy fi-

lozofią a religią, kościołem a światem, pomiędzy rzeczywistością a ideą panuje, kościoła jest powinnością i przywilejem wskazać cel, do którego wiadomości muszą zejść, chcąc osiągnąć cel swych usiłowań, chcąc powtórzyć organizm rzeczywistości w organizmie myśli. Stąd téż nauka religii i wykład wiadomości, mający na celu organizm całości i związek z Bogiem, dzisiaj przynajmniej powinny być oddane sługom wyłącznym kościoła; jeżeli nie zechcemy zgodzić się na principia pogańskie, jeżeli będziemy chcieli trzymać się chrześcijaństwa i wychowywać nasze dzieci po chrześcijańsku.

Tak więc mamy stósunek kościoła do szkoły wykazany i wykazanie to usprawiedliwione; chodzi nam tylko o to, aby te pojęcia zastosować do rzeczywistości, a osobliwie zwrócić uwagę na stósunek szkółek wiejskich i miejskich elementarnych. Tutaj mianowicie o to chodzi, aby kościół nie tak uzupełniał, jak raczej wynosił do wyższego stanowiska to, co daje szkoła — i kmiotek w kościele jest człowiekiem, a przed jego duszą powinny się rozwinać pytania najwznioślejsze na ziemi: o nieśmiertelności duszy i o istności Boga, o odkupieniu przez Jezusa Chrystusa i życiu wieczném; to jest potrzebą ducha naszego, a kto téj nie zaspokoi potrzeby, ten albo w grubéj ciemnocie pograżony oplakania godne wiedzieć życie, albo zrzekłszy się w szatańskiéj złości najszlachetniejszych dążeń człowieka, w zwierzęcości swą istotę pograża. Kościół nie może ani na pierwszy stan duszy człowieka zezwolić, ani drugiego nie cierpi. I dla tego w stanie, gdzie z powołania oddalone wszelkie metafizyczne badania o osobistości Boga i nieśmiertelności duszy ludzkiej, szerzy światło ewangelii, które unosi każdego

nad ciasny obręb widzenia zmysłowego, a mianowicie szerzy to światło pomiędzy maluczkimi; gdzie słowo prawdy znajduje spragnioną, ale po uprawie zyzną rolę; gdzie toż słowo bez uprzedzenia zostaje przyjęte szczerze i zrozumiane. Jak w życiu polityczném lub socyalném wszelkie kasty lub sekty chrześcijaństwo uważa tylko za czasowe instytucye, czasem za necessaria mala, tak téż w życiu duchowném wszystko wszystkim jest wspólne. Już to Ojcowie święci uważali, iż jak najmniejszy z prostaczków tyle wiarą wie, ile nie wiedział Sokrates, Plato lub Arystoteles, tak i dzisiaj Newton i Leibnitz nie więcéj wiedzą, co prosty chłopiek wierzący w Boga jedyne, Stwórcę nieba i ziemi; w Jezusa Chrystusa, jego kościół święty i naukę. Kościół w swój instytucyi uniwersalnój, w nauce swój teoretycznie i w życiu praktycznie wszystkich braćmi robi, bo jesteśmy stworzeniem i dziećmi jednego Stwórcy i Ojca, odrodzonymi w chrzcie nowego zakonu Jezusa Chrystusa, a propagandą tego braterstwa w wiedzy i w czynie są słudzy kościoła, apostołowie i kapłani. Jeżeli więc kapłani nie uzupełniają nauki szkolnój po wioskach naszych i po miasteczkach, jeżeli nie budzą w naszym ludu téj filozofii, którą jedynie ten pojąć może, a która mu nieodzownie jest potrzebną, chybiają swego powołania i ściągają na siebie niepoliconą odpowiedzialność. W miarę, jak lud nasz wchodzi w prawdę chrześcijaństwa i w myśl chrześcijaństwa, jak odradza się w życiu, stósownie do téj prawdy, w miarę, jak wszyscy zbliżamy się ze starego Adama grzechu, a przybieramy na sobie z ludem sukienkę czystości i prawdy, w miarę tego mówić nam wolno o postępie. Postęp inny w obec chrześcijaństwa jest marzeniem

próżném. Mamy więc postęp Chrystusowy głosić na ziemi, a być antypostępowymi w myśl propagandystów pogaństwa! — To powołanie ma kapłan w szkółce wiejskiej, do niego go też zachęca przykład tylu Świętych, którzy z odmówieniem sobie nieodzownych potrzeb, zaspokajali potrzeby maluczkich, jak n. p. św. Elżbieta, św. Wincenty à Paulo, św. Karól Boromeusz, św. Alfons Liguori, do tego obowiązuje go przykład i nauka naszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa, który błogosławił dzieciom, który brał je na ręce, który zaręczał, iż kto jedno z tych maluczkich przyjmie, jego przyjmie. Przyjmujemy więc małe do serc naszych; nie leńmy się chodzić do szkoły, nie leńmy się uczyć niewiniątka składać ręczeta do Ojca niebieskiego; nie leńmy się wyręczać nauczyciela w jego obowiązkach, które tak ściśle się łączą z naszymi obowiązkami; a odpowiadając tym naszym powinnościom, będziemy kapłanami Chrystusowymi i wprowadzimy lud nasz do królestwa niebieskiego, które już na ziemi nie tylko reprezentować w osobie, ale słowem głosić i rozszerzać czynem, jest naszym obowiązkiem i powołaniem. Skażemy się na nauczycieli, iż albo nie stósują się podług woli naszej, albo wcale gardzą nauką kościoła; iż, prowadząc dzieci do kościoła, sami nabożeństwa ani nie ukazują, ani nie czują; iż, wykładając naukę religii (co, nawiasem powiedziawszy, nie do nich należy), nie najlepszy religijności dają przykład w nieuszanowaniu duchowieństwa i życiu; wszystko to być może. Prawda, iż sposób ich wychowania i nauki nie wszędzie dzieje się w myśl kościoła i prawdy chrześcijańskiej; prawda, iż walka, wywołana w życie w całej nieomal Europie pomiędzy duchowieństwem i szkołą, nie

małą tego jest przyczyną, iż ta walka w obecnym czasie, mianowicie we Francyi, redukuje się na walkę pomiędzy chrześcijaństwem a pogaństwem — wszystko to, mówię, prawda, ale czyż w nas samych czasem nie jest chociaż pół winy, a zatem i sposobność do naprawienia złego? Nie chcę tego rozstrzygać, zostawiam odpowiedź na to pytanie sumieniu każdego; ale w przypadku, gdyby przyszło odpowiedzieć na nie, to przynajmniej połowa winy ciąży na puszczeniu samopas szkoły z naszej strony. W tym przypadku znówby można konsekwencyą wyciągnąć, iż, poprawiając się w winie, zapewnebyśmy i braci błędzących przywiedli do poznania swego błędu. Zajmijmy się szkołkami! Błagają nas o to spragnione dusze tysiąca dzieci, błagają nas o to pokolenia przyszłe w imię Boga! Jeżeli nie wysłuchamy tych błagań, wtedy, ale wtedy za późno, spostrzeżemy się na złém, spostrzeżemy się na tém, iż wydarto kościołowi szkoły, które do kościoła należą, naszą winą; wtedy będziemy chcieli odzyskać je od świata, ale narzekania nasze będą próżne, a skargi, przez nas samych głoszone, będą wzywać pomocy nieba dla ludzkości, a kary dla nas samych.

Dla zachęcenia braci moich nie mogę nie zrobić lepszego, jak przytoczyć w tym względzie słowa męża, pełnego nauki i pobożności, którego kaźden ruch kazaniem o ewangelii, a każde słowo pełne namaszczenia, którego całe życie modlitwą — słowa ks. Hirschera: (*) „Nie można zaprzeczyć, że świat

(*) Katechetik, ober: der Beruf des Schulförgerers, die ihm anvertraute Jugend im Christenthum zu unterrichten. Tübingen. 1840. 4te wydanie. Dzieło to niezmierniej wartości, jak wszystkie tegoż autora, powinno się znajdować w ręku i w sercu każdego kapłana, pracującego in cura animarum.

w wielu względach jest zaburzony. Wszystko, co było i jest, chce runąć ze swych posad. Lud obrażają, a chociażby człowiek prosty nie chciał mieć udziału w tém, co świat porusza w politycznym i religijnym względzie, musiałyby przecież, bo bez końca głosy różnorodne doń dochodzą. Któż w tej walce opinii, dążności i kierunków przeciągnie go na swą stronę? komu ma wierzyć i służyć? Duchowieństwo jeszcze jest w stanie zachować go Bogu, Jezusowi Chrystusowi, jego ewangelii i jego kościołowi, jeżeli tylko wcześniej go nauczycy, to jest, w czasie, gdzie przekonanie nasze religijne na całe życie się ustala, gdzie duch nasz nabiera pewnego kierunku; jeżeli go tylko wtedy nauczycy jasno i w radości serca wierzyć w Jezusa, jako Zbawiciela, i we wszystkie prawdy i łaski jego ewangelii i kościoła; wtedy on się nigdy nie da uwieść błachym, ciemnym, dumnym, lekkomyślnym, przeciwko objawionej nauce chrześcijaństwa wymierzonym zasadom, czyli, co na jedno wychodzi, przeciw religii, która życie wyżej ceni nad igraszkę zawziętej, czezym blichtrem świecącej gadaniny, którą obecnie roznosi mnóstwo języków, która codziennie więcej zyskuje okłasków. A później w życiu, niech idzie jak chce, człowiek taki zatrzyma i zachowa religią od przodków przejętą i miłość do kościoła i błogich, przez wieki troskliwie wychowanych i wypielegnowanych instytucyj. Jeżeli przecież duchowieństwo nie pozna się na ważności czasu, w myśli, iż usiłowania, jakie dotychczas wystarczały, i teraz wystarczą, wtedy wyda lud nieprzyjaciółom chrześcijaństwa i kościoła, mówię, kościoła katolickiego; wtedy będą się pomiędzy ludem coraz więcej szerzyć opinie i kierunki, których duchowieństwo stanie się przy

pierwszój lepszój sposobności ofiarą. Jakże się wtedy zadziwi, gdy w myśli, iż było bezpiecznóm i nietykalnóm, ujrzy się precz wyrzuconóm! O wtedy może jak chce kazać i skargi wytaczać! Daremnie! Wszakże wiedziało, że tylko młodzież słucha, czemuż młodzieży nie prawo? „..... Natarczywość nieprzyjaciół jest ogromna; tylko przez to, że owładniemy młodzież i tę przez nadzwyczajne poświęcenie i sił i czasu w chrześcijańskiej, w katolickiej wierze uzasadnim i uświęcimy, ludy szczęśliwie wywiedziem i siebie zarazem od zguby zachowamy. Boć któż naszą siłą i bronią? Po Bogu wiara i miłość ludu. Jeżeli nie jesteśmy w sercu i miłości ludu uzasadnieni, jeżeli tam nie jesteśmy niezatarceni zapisani głoskami, osobliwie od tych dni, gdzieśmy z naczelnikami dzisiejszymi w godzinach katechizmowych łączyli się w wierze i modlitwach, wtedy nie mamy żadnej podstawy; a chociaż Jezus Chrystus zachowa swą ewanجليą, to nas nie będzie bronił od bram piekielnych. My zaś w ucisk i wygnanie nic nie weźmiemy z powszechnój ruiny, jak widok nędzy, której wybuchu i nadmiaru sami byliśmy przyczyną. Ale niech nas od tego Pan Bóg broni! Niechaj prawda boża w Jezusie Chrystusie z ust naszych wychodzi, niech się wkorzenia w młódem pokoleniu, niech z nióm rośnie, świat owładnie, zaspokoi i uszczęśliwi! Konstytucye, traktaty handlowe, organizacye rządów, prawa i kontrole, przemysł i maszyny, towarzystwa i zakłady, nie wystarczają, jak tego uczy doświadczenie, gdy na duchu zbywa. Może czas ten nie tak daleki, gdzie poznają w wyższych i najwyższych zakresach, jak wielką ważność ma w świecie wcześniej pielęgnowana wiara w objawienie chrześcijaństwa i kościoła, i że,

jeżeli się wyprzemy szczeręj i świętęj wiary, oderwanie się to od pobożności ojców, zupełnie w tej mierze pociągnie za sobą niepowściągnięte złe skutki dla państw i narodów, o ile się rozszerzać będzie; skądinąd nie można się dobra kościoła spodziewać. Bo cóż to znaczy, chociażby kościół ze strony rządu był obsypany powagą, czecią, dobrami i potęgą? Jutro wszystko się może zmienić. Gdzież się wtedy podzieje nasza władza, nasz wpływ, nasze bogactwo? Cóż to znaczy, chociażby świetność napełniała nabożeństwo w naszym kościele, prawo wstrzymywało niekarnych, a ramię świeckiego rządu ustawicznie czekało na zawołanie kapłana i t. d.? Chodzenie do kościoła jeszcze nie jest chwałą Boga, prawność jeszcze nie moralnością, przymus nie przekonaniem i sposobem myślenia. I cóż to znaczy, chociażby obrzędy kościelne, jakby ich sobie ten lub ów życzył, były w istocie zaprowadzone, chociażby hierarchiczne i dyscyplinarne instytucye, jak ich ten lub ów pragnie, weszły w życie? Obrządki jeszcze nie są nabożeństwem, a zewnętrzna emancypacya duchowieństwa nie jest ani zewnętrzną wolnością, ani zaspokajającą wszystkie potrzeby pastoracyą. Trzeba wprawdzie z najżywszą wdzięcznością uznawać, gdy rząd kościół i jego sługi szanuje i wspiera w działaniu; i to pewna, że kościół, jego obrzędy i karność, życie religijne i moralne, wiernych wzmaga, żywi i w czystości zachowuje. Ale nienaruszona powaga i nietykalna władza kościoła polega przecież jedynie na żywój chrześcijańskiej wierze i na miłości Chrześcian ku kościołowi; a prawdziwe nabożeństwo w duchu i w prawdzie, wypływa z oświeconej w zasadach chrześcijańskich i w życiu głęboko rozkrzewionej pobożności owie-

czek. Wznowienie zaś i odrodzenie publicznej i domowej moralności może jedynie tylko wypłynąć z wolnej woli człowieka, i wyswobodzenia dzielnego młodej generacji od złych zwyczajów i obyczajów starszych. Ale skądże się ma wzięść żywa wiara chrześcijańska i miłość niewyczerpanego poświęcenia ku Chrystusowi i chrześcijaństwu, ku chrześcijaństwu i kościołowi, ku kościołowi i instytucyom kościoła? Skąd serce ustawicznie ku niebu wzniesione? Skąd stałość moralna, skąd męstwo w walce przeciw wszystkiemu, co złe i grzech; skąd męstwo w pogardzie wszystkiego, co nas nęci ku pośmiewisku świata? Skąd to wszystko, co zaprowadza istotnie chrześcijaństwo w życie i zaczyna kwasem jego lud cały? Ach! wszystko to na świecie z jednego wypływa źródła: z nauki młodzieży i wychowania chrześcijańskiego, katolickiego. Weźcie nam wszystko, a dajcie, lub zostawcie nam raczej tylko oświeconych i prawdziwie pobożnych nauczycieli i pasterzy, którzy około młodzieży, im powierzonej, z żarliwą gorliwością wszelkie podejmą zachody, tak dziś, jak jutro w niezmordowanej miłości będą się garnać do niej, a mamy dosyć. Dajcie nam zaś wszystko, a odmówcie nam tego jednego, a nic mieć nie będziemy. A więc, bracia w Panu! jeżeli Ojca, dobro nieskończone i niewypowiedziane; jeżeli Pana naszego, Jezusa Chrystusa, którego jesteśmy Apostołami, z całego miłujemy serca, wczémże możemy téj miłości lepsze złożyć dowody, jak przywodząc temu Ojcu rozkwitujące dusze, które stworzył; jak uświęcając temu Panu drogo odkupione dusze, za które umarł, aby w poznaniu i w miłości Boga i Zbawiciela postępowały, jako jego ulubione dziatki? A jeżeliśmy jakikolwiek cel naszemu ży-

ciu wytknęli, jeżeliśmy sobie w wielkiem naszym powołaniu coś zdziałać przedsięwzięli, czyżbyśmy mogli szczytniejsze sobie uczynić zadanie, jak dusze powołane do jednego z Bogiem, enotliwego i nieśmiertelnego żywota, przywieść do uznania swego przeznaczenia i do ujęcia onegoż z serdeczną nadzieją i radością; lub czyli dla czego innego żyjemy w zawiadowaniu apostołstwa naszego? — Ty wesola dziatwo, nam powierzona, około nas zgromadzona! twa przyszłość niepewna, ale jak bliskie obłakanie i zguba! Te wesole i żywe lica, te serca radosne, pełne uciechy, te proste dusze, pełne miłości, te wierne umysły, pełne nadziei w Bogu — gdzie się w kilku latach podzieją!! — O jakie burze w tych pięknych duszach, jakie zmitręzenie w tém pełnem życia ciele, jaka złość w tym dzisiaj jeszcze wiernym i pełnym poświęcenia umyśle, jakie łez potoki w tych oczach żywych i radosnych! Ty droga dziatwo, nam powierzona! czyżbyśmy mogli mieć serce ludzkie, gdybyśmy nie czuli głębokiego na ten widok wrażenia, gdybyśmy jako pasterze twoi nie wzięli męźnie za broń, aby wśród wilków czychających, prowadzić cię na dobre pastwisko? Wy jesteście duszami nieśmiertelnemi; my was wychowujemy, byście się stali godnymi wiecznej szczęśliwości; dzieło nasze ma pozostać aż w żywot wieczny. Czyliż nie dążym wreszcie do chwały pośmiertnej? Czyli nie chcemy wystawić dzieła trwałego? O jakżeśmy szczęśliwi, jeżeli wybrani do wykonania dzieła, co ma trwać i w życiu przyszlém; z uniesieniem czujemy szczytność naszego powołania! Tak, owoc usiłowań naszych ma rozkwitnąć na wieki wieków; maluczcy, którzycheśmy z poświęceniem wszelkiego czasu, mo-

zołów i pieczołowitości użyli i prowadzili, będą tam chwałą naszą i zaletą naszą.

O dusze u Boga w wiecznej chwale i w wiecznym królujące szczęściu! które do tak szczytnego prowadzić celu było nam od Boga powierzono, jak niewypowiedzianą rokosz sprawia nam wasz widok! Ale z drzeniem pomniemy i na to, że wy także, jeżeli chybiecie celu waszego przeznaczenia, naszymi oskarżycielami być możecie! Lecz niech Bóg tego broni i zachowa! Zresztą już w tém życiu są nasi wychowańcy naszą chwałą, lub naszym oskarżeniem; nie dopiero tam zbieramy, cośmy tutaj zasiałi. Krnąbrność, zuchwałość, obrazy i przykrości, których doznajemy od starszej młodzieży, są (z małemi wyjątkami) żniwem naszego zasiewu. Zepsuty młodzieniec, jeżeliśmy mu dawniej byli istotnymi pośrednikami wiary w Boga i miłości ku Bogu, będzie nas teraz unikał, i będzie uciekał od nas, ale nie będzie nas obrażał. Niepojętność, tępość umysłu, niemożność postępowania za wykładem, oziębłość ku religii i kościołowi, rozkrzewiająca się niemoralność i t. d., które znachodzimy u dorosłych, dowodzą w ogóle bez wątpienia niedostatku pierwsiastkowej katechizacyi. Leniwe serce, które się lęka przyjąć na siebie ciężaru tak wielkiego, ogląda się na mnóstwo innych przyczyn tych zjawisk; ale nie oszukujmy się sami! Jeżeli pozostawimy przy skonie naszym oświeconą w prawdach chrześcijańskich, pobożną i należycie zawiadowaną parafią, ta pozostaje w potomkach, a we wnukach goreje jeszcze to samo nabożeństwo i jaśnieje świątobliwość ta sama, do którejśmy dziadów prowadzili. Oczywiście, że i chwast się rozpleni, który niebaczni ogrodnicy, innemi zajęci dążnościami, zostawili. My przecież

żyjmy w pamięci i miłości naszych wychowawców. Węzeł, którym zostali z nami połączeni w chwilach nauki przez wiarę, miłość, nadzieję i przedsięwzięcia święte, nie da się zerwać; grób nasz nie pójdzie w zapomnienie. Maluczkich jest królestwo niebieskie; któż kiedy wiele u starszych zdziałał? Kto ma przyjąć królestwo niebieskie, dziecięciem być musi. Mała tylko liczba tych, którzy nie mają lat dziecięcia, zachowuje jego umysł. Dla tego działamy, póki jeszcze lata nam świadczą o umyśle chętnym i powolnym! — —

§. 2. Jakie powinno być przykładanie się duchownego

do dobra podrzędnych szkólek parafialnych, aby kształcąca się w nich młodzież postępując w oświacie, stawała się zarazem coraz religijniejszą?

Jak nikt nie zaprzeczy, iż dobre wychowanie młodzieży największą jest pociechą dla rodziców, najpewniejszą dobra narodowego rękojmią i niezawodną społeczeństwa ludzkiego pomyślnością; tak zapewne każdy przyzna, iż zajęcie się niem, jest jednem z najważniejszych zadań i najmozolniejszych zatr dnień.

Celem, do którego porządne wychowanie dąży, i podstawą, na której się zasadza, jest religijno-moralne wykształcenie człowieka. Jak bowiem nie masz religii bez moralności, tak moralność nie tylko się ściśle łączyć, ale wspierać koniecznie powinna na religii, jeżeli wychowanie cele swoje ma osiągnąć.

Przechodząc różne powołania i stany, przekonać się możemy, iż żaden nie ma tyle sposobności wpływania na religijno-moralne wychowanie młodzieży, ile stan duchowny. Wszakżeżto kapłanowi niemożliwie zaraz od urodzenia bywa oddane, aby je umieścił w księdze odrodzonych do życia chrześcijańskiego; jemu dziecię bywa poruczone, aby w niém zaaszczepił naukę zbawienia, był mu w obłąkaniu i wątpliwości doradcą i przewodnikiem; jemu w szkole powierzony jest dozór, aby czuwał nad młodzieżą, jako nad owym szczepem, którego pielęgnować i z wybujałych dzikich wyrostków okrzysywać potrzeba, aby pożądane z czasem przyniósł owoce. A skoro w młodzienicach kształcą się już przyśli kraju obywatele, powiedzieć można, iż w ręku duchownego złożona jest społeczeństwa ludzkiego pomysłność.

Nie jest moim zamiarem, rozwodzić się nad różnymi sposobami wychowania, ani też wchodzić w rozmaite urządzenia zakładów naukowych; gdyż obszerność tych materij przechodzi zakres niniejszej rozprawy; lecz chcę tylko mówić o szkołkach parafialnych. Mianowicie uważając, iż dobre wychowanie młodzieży i prawdziwa jój oświata, jedynie wspiera się na gruntownej znajomości religii, umyśliłem wskazać: „jakie powinno być przykładanie się duchownego do dobra podrzędnych szkółek parafialnych, aby kształcąca się w nich młodzież postępując w oświacie, stawała się zarazem coraz religijniejszą.“

Jeżeli się zastanowimy nad tém, iż człowiek oświecony, łatwiej i gruntowniej pojmuje naukę religii i święte jój zasady, a niżeli ten, który żadnego nie posiada ukształcenia, wypada stąd wniosek, iż chcąc coraz religijniejszą uczynić młodzież, starać

się również należy, aby coraz stawiała się oświecenijszą. Gdy zaś duchowny, mający w swój parafii podrzędne szkółki, do przyczynienia się do coraz większego oświecenia młodzieży, pod obu względami najwłaściwsze posiada środki i sposoby; przeto, aby wskazać, na jakiej drodze najłatwiej cel ten osiągnąć może, podzielę niniejszą rozprawę na dwie części i starać się będę podać sposoby:

Naprzód, jak przykładać się powinien do wykształcenia młodzieży szkolnej religijnego.

Powtórę, jak przykładać się powinien do wykształcenia młodzieży szkolnej naukowego, aby też postępując w naukach, stawiała się coraz religijniejszą.

1.

Do wielkich powołania duchownego powinności należy nauczanie ludzi, ku uczynieniu ich coraz lepszymi, moralniejszymi i docześnie, ile być może, szczęśliwymi, a w przyszłym życiu zbawionymi. Środki do tego prowadzące podaje religia, i nie masz nauki, któraby tak ważną była i tak dziwny wpływ miała na człowieka, jak ona. Religia, zapuściwszy w sercu ludzkim błogie swe korzenie, rodzi zbawienne owoce tak w młodzieńcu, jak wiekiem skolatanym starcu; tak w tym, który w pałacach zamieszkuje i na tronie zasiada; jak w tym, który w nędznej chacie kłopotliwe dni życia swego wiecie; ona to jest nieomylną przewodniczką zarówno mędrcom, jak i prostaczkom, na niepewnej drodze życia; zgola nie nie ogarnia i nie przejmuje bardziej wszystkich władz jego, tak zmysłowych jak umysłowych, jak religia. Działa ona na rozum, uczucie i wolę; jój służyć muszą wyobraźnia i pojęcie, jój panowaniu podległe są zmysły. Nie masz takiej pory, nie masz

opoki w życiu ludzkim, gdzieby religia swych dobroczynnych nie wydawała skutków. Młodzieniec i starzec, zdrowy i chory, szczęśliwy i nieszczęśliwy, wesóły i smutny, sprzeczne mają pragnienia i żądze, i do uleczenia ich przeciwnych zupełnie wymagają środków i lekarstw. Gdzież znajdziem tak dzielne lekarstwo na uleczenie tego wszystkiego, jeżeli nie w religii? w zbawiennych jój naukach, przepisach i obietnicach?

Skoro więc religia tak ważną jest i niezbędną dla każdego, wcześniej ją zatém w sercu młodzieńca, podobnem, iż tak powiem, do wesku, różny kształt przyjąć zdolnego, wyryć, wcześniej takowe napawać nią potrzeba, aby świętą jój nauką rządzoną, wstępnego nie wzięło kierunku i do rzeczy ziemskich i zmysłowych zbyt się nie przywiązało. (*) Lecz ważna ta nauka, nie na wbiciu w pamięć wyrazów lub formuł, któremi czasem odpowiedzi ubarwiać się zwykły, zasadzać się powinna; ale na przejęciu się jój duchem, na postępowaniu według jój praw moralnych; czyli na takim ukształceniu serca, aby sposobem myślenia, mówienia i działania kierowała i życia towarzyskiego najgłówniejszą sprężyną i przewodniczką stała się młodzieńcowi. Dla czegoż bowiem wiele młodzieży wiejskiej, w pobożności wypielęgnowanej i wielkiej świętobliwości nadzieję czyniącej, dostawszy się między niesforne towarzystwo, w krótkim czasie zapomina o Bogu, największym występkiem i rozpuszcie się oddaje i najświętsze prawa wiary lekce sobie waży? dla tego, iż pobożność i bogobożność była u niej, albo na słabych przedmiotach, albo na pewnej tylko formalności zasadzona; a nie będąc

(*) Przyp. 22. 6.

w stanie zgłębienia istoty nauki téj świętej i ocenienia jój, wzięło ją za omamienie wieku dzieciennego, i nie mając dość mocy do rządzenia się nią, dość światła do jój objęcia, skruszyło wczesnie jój prawa i porzuciło zbawienne jój drogi. Potrzeba zatém w udzielaniu nauki religijnej, nie tak na to uważać, aby młodzież mechanicznie tylko na zapytania odpowiadała, ale szczególnie, aby zapytania i odpowiedzi dokładnie rozumiała; potrzeba takowe gruntownie i i jasno jój wykładać; potrzeba w sercu młodzieńca zaszczerpić moralność i pobożność czystą i od przyśiad wolną tak, iżby nic nagannego spostrzedz się nie dało; nadto tak dobrze ją urządzić i umocnić, aby każdego czasu rozum młodzieńca znaleźć w niej mógł dzielne pobudki do ścisłego wypełniania swych powinności, a nigdy nawet pozoru do ich zaniedbania lub zgwałcenia; aby w niej w każdej przygodzie życia swego i w prześladowaniu mocny puklerz, w troskach i kłopotach pociechę, w upadku porękę, dla ran serca lekarstwo, w szczęściu umiarkowanie, w rozkoszach wędzidło znajdował.

Jak skutecznie naukę tę świętą udzielać należy, aby tak zbawienne przyniosła owoce i młodzież coraz pobożniejszą i moralniejszą czyniła, może oprócz rozlicznych przepisów i odezwo czcigodnych Pasterzy kościoła polskiego, zasłużyć także na wzgląd następująca uwaga w odezwie Biskupów belgijskich, w r. 1834 do duchowieństwa wydanej. „Nadeszły czasy (mówią oni), (*) gdzie w kraju naszym zwyczajny sposób udzielania nauki religii, nie jest już dostateczny do uchronienia wiernych od zarażenia się złemi maxymami, a może od niebezpieczeństwa obojętności

(*) *Sion, eine religiöse Zeitschrift. Juli-Heft. 1835. pag. 695.*

i niedowiarstwa; bo chociaż między najślawniejszymi uczonymi spostrzedz się daje powrót do religii katolickiej, to jednak ubolewać potrzeba nad ową zagorzałą tłuszcza niedowarzonych, która religią zaczepia i z miast po miasteczkach i wioskach się rozkrzewia. Przeciw tym widocznym niebezpieczeństwom trzeba dzisiaj młodzież zabezpieczyć, i na ten koniec nie jest dosyć tylko litery katechizmu uczyć; lecz trzeba teraz bardziej, niż kiedyś, myśl jego dać pojąć, trzeba religią, jej zasady, znamionujące jej prawdziwość, objaśniać; całą istotę, na której się gruntuje, styczność dogmatów, których naucza, i związek ich z prawidłami moralności i sprawowaniem obrządków, które przepisuje, wskazać. Stąd wypłynie mocne przekonanie i ściśle przywiązanie do wiary, które uchroni od błędów i na szyderców religii własne ich zwróci urągania.“ — To, co tu powiedziano, słusznie także do naszych okolic i czasów zastosować można.

Do takiego zaszczepienia religii w sercach młodzieży, nieprzebrane posiada źródło duchowny; tak w kościele jak i w szkole, tak w konfessyonale jak w życiu prywatném, przez wpływ na rodziców, opiekunów, dozorców, przełożonych i t. d. Największa sposobność do wykształcenia młodzieży w religii, podaje się duchownému w szkole; już to dla równości słuchaczy, już dla łatwości wkorzenia nauki tej w umysły młodocianne i nieskażone. Lecz, aby korzyści te osiągnąć, powinno być najpiérwszém staraniem duchownego, ułożenie sobie pewnego porządku i rozkładu nauki, według którego udzielać ją zamysła; gdyż tym sposobem nie tylko do zrozumiałości i jasności przedmiotu wiele się przyczyni, ale młodzież nawyknąwszy tego porządku, z łatwością

wykład jego pojmie i w pamięci zachowa. Po takim rozkładzie nauki i zastosowaniu jęj do pojęcia i zakresu czasu, w jakim ma być ukończoną, wykladać należy przedmioty jęj tak, aby dalekiemi były od uczonych szperań teologicznych i na uczucie moralne łatwy wpływ miały; gdyż częgo nie pojmujemy, temu téż tak łatwo wiary nie dajemy; a co nas nie zajmuje, staje się obojętném. Dla tego téż mówi Paweł ś. (*): „Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, rozmyślałem jako dziecię; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecińskich.“ — Tak mówiąc n. p. o doskonałościach Boskich: jeżeli przez stósowne przykłady dobrze i jasno wyłożysz naukę o wszechmocności, dobroci, obecności na każdém miejscu i opatrzości Boga, łatwo wzbudzisz w sercu młodzieńca wiarę, miłość, nadzieję i ufność w Stwórcy. Jeżeli zaś używać będziesz słów niezrozumiałych, lub badań teologicznych zbyt głębokich, znudzisz dziecię, nie zdolne natężyć uwagi, pomącisz wyobrażenie jego i żadnego nie sprawisz pożytku.

Aby zaś nauka ta stała się łatwą dla ucznia i głęboko się przyjęła w sercu jego, potrzeba, aby duchowny, udzielający ją, dał poznać sam po sobie, iż nią jest przejęty. Albowiem, jeżeli oziębło i bez uczucia będzie nauczał, i tego po sobie znać nie da, o czém mówi; nie zajmie, ani téż nie poruszy nikogo; gdyż to tylko, co pochodzi ze serca, trafia znów do serca.

Dla dobrego wynurzenia myśli i oddania uczucia, potrzeba przygotowania i wprawy. Nauczyciel religii, mówiący bez przygotowania, tłómaczyć się będzie

(*) I. Korynt. 13, 11. Do Żydów 5, 13, 14.

ciemno, nie zachowa przyzwoitego następstwa, wpadnie często w powtarzanie tego samego, i opuści to, co było najgłówniejszém. Zle czynią ci, którzy myślą, iż do dzieci można mówić byle jak tak. Dziecię pospolicie nie pojmie zawitych pytań, długich peryodów i zdań rozwlekłych; stąd, aby zrozumiałe mu ją udzielić, potrzeba tłómaczenia krótkiego, jasno i do pojęcia zastósowanego. Staraniem zatem nauczyciela religii być powinno, dokładnie przygotować się na nauki; gdyż nie są one tak łatwe, jak się zdają, i wymagają znacznej biegłości w teologicznych wiadomościach i zręczności w ich zastósowaniu. — Osobliwie wykładać potrzeba najgłówniejsze prawdy wiary, z jak największą gruntownością, czułością i namaszczeniem, aby w młodociannych sercach głęboko utkwily; gdyż pierwsze na umyśle sprawione wrażenia, najgłębiej przenikają i najłatwiej przy podanej sposobności się odświeżają.

Gdy zaś w porządku zbawienia nic dobrego uczynić nie możemy bez pomocy boskiej, potrzeba przeto nauczycielowi religii zaczynać każdą naukę od gorącej modlitwy; i nie od rzeczy jest w tym względzie obznajmić się z sposobem życia mężów, cnotą i bogobojuością znakomitych i dobru pospolitemu gorliwie się poświęcających.

Do wzuiecenia uczuć pobożnych i łatwiejszego wystawienia sobie przedmiotów umysłowych, wiele się przyczynia użycie przenośni i zastósowań, czyli podobieństw; a sposobu tego sam Zbawiciel, Jezus Chrystus, najlepiej nas nauczył. Odzywa się prawie zawsze, ten znawca serc i uczuć ludzkich, w swych mowach do ludu, używając podobieństw. Tak n. p. porównywa życie doczesne z czasem siewu i pracy, a przyszłe z czasem żniwa; niebo z miej-

scem rokoszy i wesela, piekło zaś z miejscem płaczu, narzekania i boleści i t. d. Starac się potrzeba duchownému, aby o naukach religii używał niekiedy tego sposobu, który więcej częstokroć skutkuje, niż suche tylko prawd opowiadanie, pod przenośniami ukryte. Lecz w używaniu tego sposobu zachować należy wielką ostrożność i zręczność, aby dzieci obrazu, lub podobieństwa, za istotę rzeczy nie wzięły, i dla tego zrobić potrzeba wybór między zastósowaniami i przenośniami, aby były godne przedmiotów, które wyobrażają; a szczególnie wystrzegać się porównań śmiesznych, podłych i rzecz w złém świetle wystawić mogących. Mówiąc zaś o tajemnicach wiary, nie jest rzeczą korzystną, przytaczać różne o nich zdania, lub zarzuty ludzi bezbożnych i lekkomyślnych; lecz trzymać się najlepiej raz przyjętego od kościoła św. tłumaczenia; albowiem młodzieniec, nie posiadający jeszcze gruntownej znajomości historii kościelnej i dogmatycznej, nie pojmie różnaitości dowodów, i będzie wreszcie powątpiewał o tém, w co ma mocno wierzyć i czego się trzymać.

Jak skuteczne jest zastósowanie rzeczy zmysłowych, byle tylko w granicach przyzwoitości, do wzniecenia uczuć moralnych, o tém liczne przekonywają doświadczenia. Niechaj przynajmniej jedno znajdzie tu miejsce. Kiedy Fedon, po powrocie swoim ze Sparty, dokąd od ziomków był posłany, w celu poznania praw i obyczajów Spartanczyków, mając zdać sprawę z swego poselstwa, wystąpił wśród zgromadzonego z ciekawości ludu na miejsce publiczne; położył przed sobą miecz, bat, krzyż, kajdany i pęta. Urażeni tym widokiem ziomkowie jego, szemrać zaczęli. Na co odezwał się Fedon, wskazując

na narzędzia: „Tebańczykowie! (*) oto zdaję sprawę z mojego poselstwa: wieście, iż Lacedemonicykowie na krzyżu wieszają złodzieiów, mieczem ścinają zdrajców, batem biją tułaczów, w kajdany kuja buntowników, pęta kładą na graczów i t. d.“ Mową tą tak podobno przeraził słuchaczów, iż za świadectwem Platona, więcej zastósowanie to do zmysłowych rzeczy skutkowało, aniżeli obszerne surowości praw wykładanie. Z tego powodu korzystać także potrzeba duchownemu z malowideł, obrazów i rzeźb, znajdujących się w kościołach, wystawiających przedmioty święte i nabożne, wyjęte z historii życia Zbawiciela naszego i Świętych Pańskich. Sprawia one, przez stósowne objaśnienie ich znaczenia, głębokie wrażenie na umyśle i uczuciu religijno-moralném. Gdy bowiem wrodzone to jest człowiekowi, iż zapatrując się na pobożne uczynki, lub słuchając czule o nich rozmawiającego, sam się do podobnych uczynków wypełnienia zachęca; stąd każdy rzut oka na święte przedmioty, przypominać będą młodemu krótką, iż tak rzekę, naoczną historią tego, co wyobrażają; i w takim téż celu pozwala kościół boży używać obrazów i rzeźb w świątyniach swoich.

Lecz jak naśladowanie życia i czynów Zbawiciela naszego i Świętych Pańskich skutecznym jest bodźcem do wzniecenia i ożywienia pobożności w młodzieży; tak nierównie zachowanie chwalebnych zwyczajów przodków i ćwiczeń religijnych, wiele się przyczynia do jęj utrzymania i wkorzenienia. Wystawiać i przypominać potrzeba młodzieńcom: jak ojcowie ich wszystko zaczęli i kończyli z Bogiem

(*) Horologium principum. Lib. II. Cap. 37.

i dla tego wszystko wiodło im się po myśli; jak wiara w ustach i sercu ich najświętszém zawsze była hasłem i dla niej życie poświęcić gotowi byli. (*) Podać także należy w każdej nauce jaką pobożną radę do wkorzenienia w serca młodocianne uczucia religijnego, n. p. w jaki sposób, prócz zwykłych swoich modlitw i pacierzy, czynić mają co dzień rachunek sumienia i roztrząsać w krótkości sprawy dnia całego; jak, przechodząc mimo kogo, zachować się; jak, usłyszawszy bijącą godzinę, wspomnieć sobie, iż z każdej chwili życia korzystać potrzeba i z każdej téż rachować się przyjdzie. Potrzeba także wykładać dzieciom znaczenie Mszy św., starać się, aby na nią, stósownie do chwalebnych ustaw naszego J. W. Arcypasterza, jeżeli kościół jest we wsi, co dzień uczęszczały, i uważać na to, aby po kolei do niej służyły i nie były próżnemi tylko widzami. Nie mniej wykładać należy znaczenie różnych obrządków kościelnych, w czasie szczególnych świąt zachowywanych, z którymi zwykle ważne i czułe łączą się myśli i znaczenia; lecz przez zaniedbanie tłumaczenia ich, żądanego często nie przynoszą skutku.

Wzbudzają także myśli pobożne i wskrószyć przenikają serce młodzieńca piękne pienia kościelne, dobrze urządzone, zwłaszcza, gdy się łączą z poważnym odgłosem organ. Znani z gorliwości apostołskiej mężowie: św. Ambroży, św. Grzegorz, św. Wojciech, św. Franciszek Xawery i t. d., często śpiewali z ludem nabożne pieśni i tym sposobem do chwały bożej zagrzewali. Komuż nie jest znana starożytna pieśń: „Boga Rodzica i t. d.; Chrystus

(*) Łuk. 2. 44. 5. Mojż. 32. 7, 46. Psal. 77. 3, 7. Tob. 11. 19.

zmarłychwstan jest i t. d.“ Dla czegoż zaś po dziś dzień tak mało po parafiach jest ludzi znających pieśni nabożne, śpiewających w kościele? dla tego, iż do śpiewania takowych nie mieli sposobności przygotować się ani w szkole, ani w domu.

Staraniem zatem duchowného być powinno, aby dzieci nawykły do śpiewania nabożnych pieśni. Niechaj w szkole na to pewne będą wyznaczone godziny, w których wprawiać się będą dzieci w śpiewanie jednozgodne, nie przeraźliwe i nie krzykliwe. Rozweselą takie pienia serce i zagrodzą tym sposobem przystępowi piosnek światowych, sprośnych i serce młodzieńca zarażających. Nie bardziej się nie czepi serca młodocianego i nie go tak łatwo nie psuje, jak piosnki plugawe, szpetne i zmyśły lechące. Gdy zaś wzbudzi się w młodzieńcu smak do pieśni pobożnych, przez słodowny i piękny ich dobór, rozpływać się w nich będą młodzieńcy i w późne lata nawet zachowają w sercach swych czule i miłe uczucia religijne.

Wiele jest w prawdzie pieśni pięknych, czułych i rozrzewniających, zastosowanych do tajemnic i obyczajów religijnych, we właściwych porach roku odbywających się; lecz czasem dla przekładu wiersza nie rozumiały. Potrzeba zatem takowe pieśni wytłómaczyć młodzieży krótko i jasno; wyłożyć ich znaczenie, dać jej poznać piękność ich i związek; a tym sposobem wskaże jej się droga, jak mają zastanawiać się nad tém, co mówią lub słyszą. Dobrze jest na ten koniec obeznac młodzież z wyborem pieśni, dobrymi książkami do nabożeństwa, w których prawdy religijne i modlitwy z namaszczeniem i czułością są pisane; dobrze jest udzielać młodzieży, już lepiej usposobionój, pism czasowych du-

chownych, mających za cel ugruntowanie moralności, na zasadach religii, i kazać sobie treść tego, co czytali, opowiedzieć lub opisać.

Już wyżej namieniło się o tém, iż wrażenia, jakie niektóre wypadki na duszy naszej sprawiają, przy podobnych wydarzeniach tym wyraźniej i dobitniej ponawiać i odświeżać się zwykły. Korzystna ta własność duszy posłużyć powinna nauczycielowi religii do wzbudzenia w młodzieńcu nie tylko uczuć pobożnych, ale i dobrych uczynków. Wszakże obok tak różnych między młodzieżą temperamentów, zdolności w ukształceniu serca, zdarza się często, iż jedni zasługują przez swe zachowanie się na pochwały, drudzy na nagany; a zwłaszcza przy zachęceniu do skromności, enoty i odstręczeniu od niesforności i występku, wielka się podaje pora do ugruntowania moralności i religii, jako najdzielniejszych sprężyn dobrego wychowania. Korzystać potrzeba nauczycielowi religii z takich wypadków, między młodzieżą co dzień się wydarzających, przez podanie stósownej nauki; lub jeżeli jakie wydarzy się publiczne nieszczęście, lub uroczystość radosna, zwrócić uwagę na przyczyny, które do tego były powodem, na stan nieszczęśliwych lub szczęśliwych; wystawić im to uczucie w jak najżywszém świetle i wprawić ich na chwilę w takie położenie, aby sami wzbudzili w sobie litość nad nieszczęśliwymi, radość z pomyślności drugich i t. d. (*) Pokazać także potrzeba w przykładzie, jaką jest pociechą w nieszczęściu czyste sumienie, wystawić sprawiedliwość boską, wynagradzającą najmniejszy dobry uczynek, a ściągającą występki i zbrodnie; opatrzuność, czuwającą nad

(*) 2 Mojż. 13. 8. 5 Mojż. 6. 4—8.

każdym i chojnie płacącą prześladowania dla cnoty. (*) Takie i tym podobne uwagi, uczynione przy każdym wydarzeniu, daleko więcej mają wpływu na czułe serce młodzieńca, aniżeli w późnym wieku, i łatwiej zwrócą uwagę i spostrzegą się przy każdym podobnym wypadku.

Dla tego korzystną jest rzeczą, przy udzielaniu nauki religijnej, przytoczyć w końcu, za każdą razą, prawdziwą jaką powieść pobożną, lub historią stosowną i budującą w téj materji, o której była mowa; a to sposobem łatwym i jasnym, zachęcającym do słuchania i wzbudzenia ciekawości; a niezawodnie zajmą takie powieści umysł i głęboko utkwia w sercu młodzieńca. Niechaj duchowny każe któremu z uczniów powtórzyć tę powieść, niechaj ją rozbierze w krótkości, pokaże w niej zawartą naukę, przestrogi, rady i napomnienia, niechaj zastosuje takowe do życia potocznego; a sposób ten skuteczny będzie do poruszenia serca i zachęcenia do pełnienia obowiązków. Z tego względu uczynić potrzeba dobór takich powieści, do czego szczególniejszemu posłużyć mogą żywoty Świętych, czytanie życia Zbawiciela Jezusa Chrystusa, przejęcie się nauką Jego, albowiem On jest prawdą, której wierzyć powinniśmy; On jest drogą, którą iść potrzeba; On jest życiem, które nas ożywia i z Nim łączy. (**)

Wielki i ważny wpływ mają na utrzymanie pobożności i moralności w dzieciach kazania i nauki, miane w tym względzie w kościele do rodziców, opiekunów, przełożonych i t. d. Często rodzice, opiekunowie i t. d., albo przez pobłażanie, albo przez własną niewiedzę, albo też wreszcie przez opiesza-

(*) Tobiasz 14. 11. (**) Jan 14. 6

łość, mało się troszczą o to, aby dzieci przykazania i święte przepisy religii ściśle zachowywały i podług nich żyły; a tym sposobem obalają i niweczą to, co się w nauce religii zbudowało. Niechaj duchowny wystawi rodzicom, opiekunom i t. d. ważność wychowania religijnego; niechaj ich oświeci, jak do niego przykładąć się mają; niechaj poda rady, w jaki sposób czuwać nad skromnością i pobożnością w domu; jak na wpojeniu w dzieciństwie cnoty wiele zależy; jak trudno później odzwyczaić od złego nałogu i nawyknień; jak tu czas utracony, później z trudnością wielką powetowany bywa. Niechaj ich napomni, aby towarzystwa niesfornej i lekkomyślniej czeladzi i domowników, szpetne i plugawe mowy, powiastki i zagadki lubiących, dzieciom swoim zabraniali; aby z ludźmi niemoralnymi, pełnymi zabobonów, guseł i t. d., nie przestawały, pacierze zaś swoje i modlitwy z należytą skromnością i uszanowaniem odprawiały, klątw, złorzeczeń się chroniły; zgola, niechaj poda sposoby, jak mają nakłaniać dzieci swoje, aby to wypełniały w domu, czego się w szkole w naukach religii nauczyły.

Podaje się także pora duchownemu w konfessyonalu do wybadania rodziców o sposobie prowadzenia religijnego dzieci, o przeszkodach, jakie w drodze chrześcijańskiego wychowania stoją. Tu może duchowny zwrócić uwagę rodziców, opiekunów i t. d. na błędy, jakieby w tym względzie popełniali; tu podać dzielne sposoby i środki do usunięcia przeszkód; tu pora przemówienia do serca, do zobowiązania na sumieniu zajęciem się dzieci dobrém, dozorowaniem ich jak najpilniejszém i strzeżeniem jako najdroższych klejnotów i skarbów, na których cała ich przyszła

zawisła pomyślność i szczęście, lub też zgryz i utrapienie, jakie spotkało Dawida i Helego. (*)

Gdy dokończenie wychowania religijnego młodzieży w szkołkach parafialnych powszechnie stanowi przyjęcie jój do pierwszej spowiedzi i komunii świętej; albowiem potem zwykle opuszcza szkołę i udaje się w drogę powołania swego, przeto pora, jaka się tu następuje duchownému, na szczególniejsze zasługuje uwzględnienie. Ważna to jest chwila w życiu młodzieńca, mająca uwieńczyć jego dojrzałość religijną, zapewnić przyszłe szczęście i spokojność duszy i pokazać te błogie owoce, które w sercu jego zaszczerpione zostały. Jeżeli kiedykolwiek, to tu szczególnie ma wniknąć młodzieniec sam w siebie, roztrząsać całe swoje życie, położyć postępowanie swoje na szalę z przepisami wiary i stać się zarazem oskarżycielem i sędzią swoim. (**)

Tu po odrzuceniu i wzgardzeniu złemi postępkami, po umiacceniu najtajemniejszej kryjówki serca swojego, z stałym przedsięwzięciem prowadzenia życia chrześcijańskiego, pełen miłości i nadziei, czysty jak anioł, z największą czcią i uszanowaniem, przyjąć ma Boga do serca swego i z nim połączyć się na zawsze. Tu stając się członkiem społeczeństwa Chrześcian, ma wziąć na siebie obowiązek: unikać tego wszystkiego, cokolwiek między nim, a Stwórcą jego, ten związek św. zerwaćby mogło. (***)

Zbieg tych wszystkich okoliczności wymaga, aby chwila tak ważna i stanowcza, godnie i uroczysto odbyta była, aby w umyśle młodzieńca na zawsze czuła i miła zostawiła pamiątkę,

(*) I. Krol. 2. 23. 25; 4. 2 Krol. 13—15. 18.
 (**) 1 Korynt. 11. 28, 29.
 (***) 1 Korynt. 10. 16, 20. 21. Chrysosth. Hom. 3. in ep. ad Ephes.

i do życia nieskazitelnego coraz nowym stawiała się bodźcem. Korzystną zatem jest rzeczą, uroczystość takową stósownym uczcić obrzędem, którego opisanie nie tylko jako przechodzące za obręb niniejszej rozprawy, ale jako każdemu duchownému dostatecznie wiadome, pomijam. Lecz skoro przyjęcie dojrzałego członka, już dla całego społeczeństwa, już dla każdego w szczególności prawowiernego, jest wielkiej wagi, gdyż z dojrzałych szczepów tylko spodziewać się można owoców; stąd czuwać potrzeba nad tém duchownému, aby każde dziecko, szkołę opuszczające, jak najgruntowniej usposobione zostało w nauce religii i żądanego, pod jakimkolwiek bądź pozorem, od tego nie uwalniać; gdyż doświadczeniem to jest stwierdzona prawda, iż jak nie zakrzewiona w sercu nauka religii, lada powiewem przewrotności łatwo się obala; tak trudno już na starość nabyć tego, czego się za młodu zaniedbało. A tak gdy tego ściśle dopilnuje duchowny, dożyje téj pociechy, iż nowe, pod jego okiem wzrastające pokolenie, stanie się religijném.

(Dokończenie nastąpi.)

§. 3.

Przemówienie ks. Lic. Kaliskiego przy objęciu urzędu Dyrektora seminarium nauczycielskiego w Poznaniu na dniu 17. listopada 1843. roku.

Wielmożny Radzco szkolny, szanowni koledzy i uczniowie kochani!

Mózg ludzki, wsparty trwałą pamięcią, nauczy się i mówi wielu językami; lecz serce człowieka jeden tylko ma język, i w prawdzie ten, który razem

z serca pierwszém uderzeniem zabrzmiał w piersi niemowlęcej. Przy uroczystości zatém tak żywo mię wzruszającą, jaką jest dzisiejsza, w której z rąk Twoich, W. Radzco, w imieniu władzy państwa odbieram przełożénstwo nad tym oto przybytkiem wychowawczym, pozwolicie, szanowni Panowie, iż ja, zabierając głos po raz piérwszy z miejsca tego, przemawiam w mojej mowie ojczystej. Niech to będzie dowodem, iż ważność poruczonego i przyjętego obowiązku, wskrós mię przejmuję, i że wzruszenia wnętrza mego chciałbym wylać jak najszezerzej.

Boskie dzieło Jezusa Chrystusa, podniosłszy upadły ród człowieczy do prawdziwej jego godności, piérwsze wskazało jawnie wysoką zacność oświaty ducha, i nieocenioną ważność kształcenia podrastającej młodzieży. Jak sam Zbawiciel świata przywoływał do siebie maluszki, brał je na swe święte łono, błogosławił je i szczególniejszemu staraniu apostołów poruczał, mówiąc: ktoby przyjął jedno takowe dzieciątko w imię moje, mnie przyjmuje; tak też i kościół św., wiernie przestrzegając rozkazów swego boskiego założyciela, rozwijać i kształcić siły umysłu i serca młodocianego, do najglówniejszych swych policzył starań. W miarę rozszerzania się po świecie chrześcijaństwa, mnożyły się ciągle pod jego opieką liczne co do liczby i rodzaju szkoły. Im więcej się wznagał kościół Chrystusów, tym szczytniejsze wznosiły się zakłady naukowe, tym liczniejsza i tym wyższego nabierała w nich młodzież światła. Kiedy nareszcie ludy europejskie przejrzały promieniami z nieba, w ów czas ujrzały również na jawie dobroczynny wpływ wiadomości i urabiających je warsztatów. Odtąd poczęły państwa hojnie wspierać uczelnie, i im więcej otrząsały się z grubego i

poziomego materyalizmu, i im silnięj podnosiła się potęga ducha, tym też gorliwszój kształcenie młodzieży doznawało opieki. Aż nakoniec za dni naszych rzeczy na tym stanęły stopniu, iż wychowanie pokoleń młodych uważane bywa nie tylko za ozdobę, podporę narodu, ale za jego węgielną podstawę, za jego żywotną i istotną część, za rękojmią jego bytu. Czém jest oko dla ciała ludzkiego, tém też jest wychowanie dla narodu!

Krótki ten wywód dziejowy, który się każdemu choć za lekkim jeno pojrzeniem po obszarze upłynionych wieków nasuwa, niechaj stanie za dowód, jak wielkiej wagi jest prowadzenie młodocianego plebienia. Zaprawdę ważne, nader ważne zajmuje stanowisko wychowanie publiczne! O błogosławionych skutkach, z prawego niém kierowania wynikających dla kościoła i narodu, dziś nicomal każdy aż nadto jest przekonany. Jest to u nas już pewnikiem, prawdą oczywistą. Wszakże naocznymi byliśmy świadkami, jak ziomkowie nasi, cisnąc się do łaski panującego nam Monarchy, zebrali o pomnożenie niższych, wyższych i najwyższych zakładów naukowych. Za dni naszych pytania o wychowaniu obijają się o same trony, i w rzeźwy ruch wprawiają najwyższe państwa osoby. Acz może tu i owdzie jeszcze sprawa ta między interesami narodowemi podrzędne tylko zajmuje miejsce; przecież mam tę niezachwianą otuchę, iż dożyjemy tych czasów, w których sprawa doskonalenia ducha, a tém samém wychowania młodzieży, stanie się najprzedniejszym przedmiotem starań i opieki panujących.

Przez to, iż was, kochani uczniowie, mam prowadzić, was, co później innych od siebie młodszych sami znowu prowadzić będziecie, została mi do opa-

trywania oddana jedna znaczna gałąź wzniosłego zawodu narodowego wychowania. Wspomnienie na to, toć jest, co właśnie w téj chwili duszę mą tak gwałtownie wzrusza. Nie koniec na tém. Zdarzenia przed naszymi oczami się wijące, jak z jednéj strony wartość prawego wychowania coraz wyżej podnoszą, tak znowu z drugieј coraz więcéj mnożą trudności, na jakie prawdziwe wychowanie bywa narażone, i stan mój wewnętrzny coraz większą trwogą nie pokoją. Duch bowiem ciemności, co ją sobie za światło uwiidział i polubił, ów zacięty od samego początku nieprzyjaciel rodu ludzkiego, w przebiegłości swojej nie omieszkiał nakoniec wcisnąć się aż do zasad wychowania, aby, gdyby mu się udało, zwichnąć fundamentalne podwaliny. Znalazł on takich, co w myśl jego pracując, najpiękniejsze dla nas wyobrażenia i wybijające je wyrazy, jadowitą zarazą zaprawili. Postęp, tylokrotnie dziś obwoływany, — który polega na zbliżaniu się człowieka do Boga, na drodze przez Jezusa Chrystusa nam wskazanej — poważyli się upatrywać w zupełném zrzeczeniu się Boga. Oświatę, która jest przyswojeniem sobie prawdy bożej, śmieli oprzeć na odstąpieniu od wiary boskieј, na ubóstwieniu człowieka i przyrodzenia. Wolnością, którą nam Jezus przyniósł i daje, która zasadza się na wykonaniu woli bożej — nazwali nieuznawanie żadnego wyższego nad sobą prawa, i dogadzanie nieograniczone swéj zmysłowości. Za nie u nich cnota, powinność według nich jest tylko czcze słowo, a sumienie urojeniem. Niczego sobie nie odmawiać i w Jezusie poświęcone ciało człowiecze tarzać w blocku najsprośniejszych pożądliwości — oto ich godło i hasło! Co gorsza, iż nie raz ujrzysz w jarzma te wprężone potężne umysły, co wielkich

swych zdolności, których im Bóg na rozszerzenie chwały swojej udzielił, nadużywają do obalenia chrześcijańskiego porządku świata. Co dawniej pomyśleć wstydzono się, to dziś bez sromu i zarumienienia się nie tylko na głos wywołują, ale co więcej — broją w obliczu dnia słonecznego. Zepsucie to napotkasz tak w życiu codzienném, jako i w pismach różnego rodzaju, pismach nauki i umiejętności, pismach sztuki i rozrywki, które przystrojone w miłą postać, urozównane nadobnymi wyrazami, ocukrowane bystrością dowcipu i pozłoczone nauką, stają się tym niebezpieczniejszą wędą, tym zgubniejszą ponętą. Was, kochani, przedewszystkiém wzięli na cel złośliwi zwodziciele. Gwałtem usiłują oni wedrzeć się do serc i umysłów waszych, aby najprzód w was, a potem przez was podkopać warsztwy przyszłego pokolenia. Wśród takich oto burz i nawałności mam wam pasterzyć, a z czasem i wy znówu innych prowadzić! — Czyż więc dziś, chwytając za ster zakładu tego, nie musi mię najsprawiedliwsza rozpierać obawa?

Atoli w skalistej i wywrotniej tej drodze, po której wśród wyłomów i zwalisk marzeń ludzkich przedzierać nam się będzie trzeba do światła prawdziwego, nie zbywa nam bynajmniej na bezpiecznym przewodniku. Syn boży, obrawszy się raz naszym Zbawicielem, zasłonił nas naprzód już od upadku pod podobnemi pociskami. Z niezgłębioną mądrością, wieki przepatrującą, ustanowił on kościół św., i złożwszy w nim boskie swe dzieło okupu rodzaju ludzkiego, oddał go pod szczególniejszą pieczę Ducha Przenajświętszego, aby dla wszystkich pokoleń, póki świata samego stanie, był nam bezpiecznym portem ocalenia, i latarnią morską wśród nawałności życia

ziemskiego. Na nim więc, jako niewzruszonej opoce, oprzemy całe nasze wykształcenie i wychowanie. Jak człowiek przez religią staje się dopiero człowiekiem, a religii prawdziwej nie masz prócz w chrześcijaństwie, tak też ta tylko oświata jest prawa i błoga, która jaśniej słońcem kościoła, która jak z kościoła wyposażona wychodzi, tak do niego znowu, ze swemi skarbami, na obszernym przestworze świata zdobytymi, powraca. To tylko życie jest pomyślne i szczęśliwe, którem kierują nieomyłne zasady kościoła. Jego więc we wszystkiem się ściśle trzymać, do niego bacznie się odnosić, podług niego wszelkie kroki nasze urządzać, będzie naszą najświętszą powinnością.

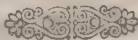
Oto jest bity gościniec, którym w przełożeniu dziś mi powierzonym postępować będę. Na tej jedynie drodze spodziewam się, W. Radzco, wywiązać się z tego chlubnego zaufania, którem mię dziś w imieniu kościoła i rządu krajowego zaszczycaasz. W szczerych moich chęciach racz mię tylko łaskawą swą pomocą i pośrednictwem najuprzejmiej wspierać, co sobie dziś uroczyste zamawiam, i o co najuniżej proszę.

Rachuję z pewnością i na was, szanowni koledzy, iż usiłowania wasze razem z memi połączycie. Jeden mamy cel, w jedności więc podawajmy sobie zobopólnie ręce, abyśmy uiszczyć się mogli z wspólnego nam wszystkim zadania. Co do mnie, zapewniam was, iż znajdziecie we mnie życzliwego wam przyjaciela, który prace wasze wysoko sobie cenić będzie.

Pewny nakoniec jestem, iż i wy, uczniowie kochani, przez wasze zachowanie religijne i moralne, przez waszą pilność, ohotne przykładanie się do

nauk, będziecie się starali słodzić, a nie goryczą zaprawiać podejmowaną około was pieczołowitość, a to tém więcej, iż i wy sami kiedyś miejsca i obowiązki trudne nauczycielskie zająć macie. Jeżeli sobie jako przywiązane syny postępować będziecie, wierzcie mi, iż z ojcowską miłością starać się będę uprzedzać wasze życzenia. W razie zaś przeciwnym, ujrzycie we mnie nieubłaganego sędziego, który niczém od surowości prawa odwieść się nie da. Bo jeżeli zawsze potrzeba było prawych i godnych nauczycieli, to najwięcej dziś. Jeżeli niesumienność, faryzejstwo nauczyciela, zawsze nieuleczone zadawało innym rany, to osobliwie teraz.

Ach bodajby przymierze to dziś między mną a zakładem tym zawarte, trysnęło strumieniem pomyślności i szczęścia, tak dla kościoła i narodu, jako i dla nas samych. Piérwszy ten krok stawiam nie bez nadziei. Wspomóż nas tylko łaską i błogosławieństwem swoim, potężny Władzco nieba i ziemi! Podaj mi sterującemu wśród morza wzdętego gwałtownemi wiatry, tak, jak niegdyś Piotrowi, palec ręki Twojej, abym łódką mi oddaną bezpiecznie i bez uszkania przybyć mógł do brzegu pożądanego!





Wykaz dzieł szkolnych.

1. Historya święta dla katolickich szkół elementarnych przez księdza Karola Barthel. Przekład. Wrocław, nakład F. Leukarta. 1846.

Na cóż znów *nowa* historia święta, kiedy ich tyle mamy? *Nowa* ona nie jest co do treści, bo tylko opowiada to, co w księgach mamy starego i nowego zakonu, lecz w pewnym względzie jest *nowa* co do *kształtu*, lubo już i w takiej postaci istniały podobne dzieła. Zaleta tego dziełka zależy na tém, że dzieje opowiada *własnymi słowy pisma ś.*, i że życie Jezusa Chrystusa, według planu przez sławnego i świętobliwego księdza Hirschera, przedstawia. Jest to więc historia pisma ś., własnymi słowy tegoż pisma opowiadana. O ile więc pismo ś. wyższe jest od innych pism ludzkich, o tyle większa tego dziełka zaleta od innych tego rodzaju dzieł. Lecz pismo ś. jest morze niezbrodzone, jest twarda kość, której maluczkim tak prosto żywcem dawać nie można. O jakżeż wielkie pole jest do wykładów i uwag dla nauczyciela! A ten, jeśli swych objaśnień nie będzie brał z nauki kościoła ś., na jakież bezdroża mógłby zaprowadzić dzieci!

Może być to dziełko z wielkim pożytkiem zaprowadzone w szkołach, lecz pod tym warunkiem, jeżeli nauczyciele w duchu kościoła ś. je wykładają będą. Aby to się stało, potrzebaby, aby je duchowni wykładali, albo przynajmniej, aby dla nauczycieli był wydany *wykład*, którego by przy téj nauce trzymać się byli obowiązani. Byłoby łatwo zobowiązać duchownych do nauczania religii w szkołach elemen-

tarnych, tak, jak się to dzieje w Austrii, gdyby ich liczba była u nas wystarczająca, jak tam jest, do posług ołtarza; a właśnie opuszczenie kształcenia religijnego młodzieży należy do przyczyn niedostatku u nas duchownych. Usamowolnienie bowiem szkoły od kościoła zawsze jest *nienaturalne*, i bez złych następstw czy prędzej czy później się nieobejdzie. Gdy tedy w wielu bardzo szkołach wykład historii biblijnej nauczycielom pozostawion być musi, zachodzi przeto potrzeba, jeśli ten ma się dzieć jednostajnie i w duchu kościoła, aby dla nauczycieli podręczne było wydane dzieło, któregoby przy wykładzie pisma ś. używali. Takie dzieło nie tylko dla *tej historii*, lecz dla *wszelkiej* historii biblijnej jest konieczne, jeśli dowolne jej wykłady nie mają mieć miejsca. Historia zaś biblijna, będąc podstawą religii, na wielki wzgląd zasługuje; a dla tego to wszystko, co ku jej wzniesieniu lub udoskonaleniu służy, wielce nas zajmować powinno. Nawiasem się tu wspomina, że życzenia tego rodzaju w zakresie bezskutecznych życzeń pozostaną, jeśli i u nas nie będzie wprowadzone w życie stowarzyszenie *do wydawania ksiąg elementarnych*, złożone z uczonych duchownych i świeckich osób, któregoby zadaniem było obmyślanie *dobrych szkolnych* książek. Trudnego tego obowiązku wykonania od szczególnych osób żądać nie można. Dopóki zaś tego nie będzie, dorabiać się będziemy albo samemi przekładami, albo téż książeczkami, które indywidualna czyjaś mądrość lub gorliwość napisze.

Historia biblijna, o której rzecz, podzielona jest na dwie części, t. j., na powieści (!) z starego i z nowego testamentu. Wiele i bardzo wiele dokaże

nauczyciel, skoro jedną z tych części przez rok przejdzie, a tak posłaży ta książeczka na dwa lata.

Życie Jezusa Chrystusa, podług planu przez Dra. Hirschera w jego dziele, opisującym toż życie, wskazanego, w téj książce słowy ewangelii opowiadane, bardzo jest zdatne do wzbudzenia przekonania o jego bóstwie, a następnie podaje rzetelne pojęcie jego kościoła i tegoż działań. Tak zaś to życie jest opowiadane, iż zarazem służy za ewangelie niedzielne i świąt niektórych, przez co ta książeczka zastąpić może książeczkę z ewangeliami. Życzyłoby zaś trzeba, aby książka z ewangeliami w każdym się znajdowała domu, iżby, idąc do kościoła, można wprzód sobie w domu odczytać ś. ewangelie, a wróciwszy z kościoła, przy powtórzoném jój czytaniu, przypomnieć sobie jój wykład, słyszany w kościele.

Ma tedy ta historya biblijna, wydana przez ks. Barthel, swoje zalety, które jój wyższość nadają nad innemi podobnemi dziełkami. Tymczasem przekład jój na język polski wiele pozostawia jeszcze wymagań co do języka. Wyrazy bowiem polskie nie zawsze są stósownie użyte. I tak n. p. w spisie rzeczy czytamy na str. IV. *hołdowanie* pasterzy, *hołdowanie* mędrców ze wschodu, na stronie V. podobieństwo o *siewcy*. Jezus *bożą* godność swoją, zamiast *swoje bóstwo*, albo niżej *swoją* wyższą *godność* *bożą* i t. d. Co do pisma ś. nadmienić tu można, iż mamy dobry przekład Wujka, i nie potrzeba było więcéj, jak go użyć w tém dziełku wiernie.

Skoro tedy i pod względem języka przekład niniejszy będzie udoskonalony, dziełko to stać się może elementarném dla szkół naszych.

Że zaś nie mamy dotąd stowarzyszenia *do ksiąg elementarnych*, każda przeto księgarnia w interesie

własnym, może nowy przekład dzieła dać uskutecznić, polecając tę pracę mężowi, któryby nie tylko był filozofem, lecz oraz i teologiem. Uskutecznieniem zaś i wydaniem takiego przekładu, jużby jednéj, a *najważniejszej potrzebie* w nauczaniu zasad religii św., zaradzono. Możeby téż znalazł się kto, coby napisał wykład i objaśnienia do tego tekstu historyi biblijnej, a *kommentarz* takowy, będąc oraz homilią na ewangelie niedzielne, z pożytkiem byłby czytany nie tylko przez Nauczycieli, lecz i przez wszystkich wiernych, pragnących prawego zrozumienia pisma ś.

2. Książka do czytania dla klasy średniej szkół katolickich miejskich i wiejskich przez F. Rendschmidt, przetłómaczona na język polski. W Wrocławiu 1845. w 8., str. 320.

Ta książka w większej części podobna jest do swoich rówieśnic i których tak wielkie mnóstwo się w naszym stuleciu już pojawiło. Celem tego rodzaju książek nie sama miała być *wprawa w czytaniu*, lecz oraz zbogacenie ducha rozlicznemi wiadomościami. Zaczawszy tedy od drobnych powiastek i bajeczek, znalazłeś wszystko, czegoś tylko zapragnął w takowej książce. Były tam wypisy z historyi naturalnej, jeografii, historyi it.d., owo zgola, ze wszystkiego coś, a to wszystko nie doskonałego, nie zupełnego. Miała tam téż swoje miejsce moralność i religia, lecz tylko tak, jak tę naukę przez ten czas blisko półwiekowy uważano, jak n. p. naukę rysunków. Któżby śmiał był twierdzić, że religia jest tym punktem środkowym, około którego, jak planety około słońca, cały ogrom planet wiedzy ludzkiej ma

swój obieg odbywać? Któżby się był wtedy odważył powiedzieć, że duchem szkoły ma być religijna moralność. *Człowieka i obywatela* miała wykształcać szkoła. Religia to przydatek; a zatem każdy mógł się jój uczyć u swego właściwego teologa. Stąd to poszło, że jak szkoła miała stać otworem dla każdego, bez różnicy religii, tak téż i książki do czytania miały służyć dla każdego, bez względu na to, czy Żyd, czy Katolik, czy téż innéj jakiegokolwiek religii wyznawca. *Człowiek i obywatel* to istność, reszta drobnostki. Tak mniemano i tak działano. Nie dziw więc, że wedle tych zasad namnożyło się tyle szkół, które dla wszelkich religij miały być stósowne i zdatne; a jeżeli się wiele działo, to przynajmniej tylko Żydzi na tém zyskali, że własne mieli szkoły; Katolicy zaś, ponieważ są *Chrześciana*mi, wiinni byli należeć do szkół *także chrześcijańskich*, lubo niekatolickich. Jakie szkoły, takie i książki szkolne. A stąd *indyfferentyzm* zaraz w dzieciach był pielęgnowanym.

Nie twierdzimy tego, jakoby książka pana Rendschmidt nie tchnęła moralnością religijną, przecież w ogólności odmawiamy jój zdatności stania się książką do czytania dla szkół elementarnych *katolickich*. Nie na tém zależy jój katolickość, że mieści w sobie żywoty niektórych Świętych katolickich, boć duch katolickości powinienby całe ożywiać dzieło. Cóż stąd, że powieściami i poezijkami swemi obudza uczucia moralne? Takowe i w Chinach i w Indjach podobnemi powiastkami obudzone być mogą.

Dla szkół W. księstwa poznańskiego, a szkół *katolickich*, ta książka mało się przyda. Wiadomości o Szląsku są tam wiele dokładniejsze, aniżeli o księstwie poznańskiem, które położone obok

urodzajnego, przemysłowego i bogatego Szląska, zdaje się, że nie polubienie, lecz wstręt od niego wzbudzają.

Ważną jest rzeczą kształcenie dobre w samym początku języka; a jeżeli język ma się kształcić na takim przekładzie, jakim jest ten, o którym tu mowa, tedy życzylibyśmy, aby ta książka nie tak przyjęta, jak raczej wydalona była ze szkół naszych.

Ale cóż nam dasz w jej miejsce lepszego? odezwie się nie jeden.

Na to niech tymczasem ta będzie odpowiedź: że poznanie niedogodności już jest pierwszym krokiem do zbliżenia się do dobrego. Coraz lepiej bywają u nas seminaria nauczycielskie obsadzone mężami, co religijność z nauką łączą. Może tedy bliższym jest czas, jak mniemamy, że i u nas się pojawi książka dla nas, dla szkół naszych, tak wypracowana, jak dla innych prowincyj wydawane bywają.

* * *



III.

Rozmaitości.

1. Pismo miesięczne: *Kształciciel młodzieży*, wychodzące w Wrocławiu, w zeszycie na Styczeń r. b. rozprawia o tém: że przedmioty naukowe, równie jak sposób ich uczenia, od *mody* częstokroć zależą. Był czas, gdzie w szkołach elementarnych uczono tylko *religii, czytać, pisać i rachować*. Dodano do tego później *powszechnie użyteczne wiadomości* i świat się cieszył, słysząc wczasie popisów tyle nowością i blaskiem uderzających wiadomości. Aleć w krótkce odezwali się uczeni, że z takowych wiadomości niektóre są *za wczesne* dla dzieci, że *wielość przedmiotów* sprawia zamieszanie w ich pojęciu i że niektóre *ważniejsze* rzeczy opuszczane bywają. Zajęto się tedy uporządkowaniem tych użytecznych wiadomości i oznaczono za przedmioty naukowe: *historią naturalną, jeografią i historią powszechną*, naukę także *mowy i form*. Żądano oraz, aby nie tylko pamięć zbogacać wiedzą, lecz działać *na rozum*. Znalazł się tedy przedmiot modny *ćwiczeń rozumu*. Nie tylko go umieszczono w plan naukowy, lecz wielu uczonych pisali o tém księgi, n. p. Zerrenner 2 tomy, Krause 3 tomy i t. d.

Aleć w krótkce dały się słyszeć głosy: alboż to wszelka nauka nie jest ćwiczeniem i kształceniem rozumu? na cóż oddzielne ćwiczenia? po cóż tak rozdrabniać naukowe przedmioty? i ten modny ar-

tykuł *ćwiczeń rozumu* ustąpił z planu naukowego. Miejsce atoli jego zajęły *rysunki*. Wszak w seminariach nauczycielskich uczą rysunków, czemużby ich w szkołach wiejskich nie miano nauczać? Alboż one nie są wprawą do pięknego pisania i ukształceniem uczucia pięknoty? a tak czyż nie należą do ogólnego ukształcenia?

Ledwie co się rzuceno do nauki rysunków, wnet dało się postrzeżać, że czas na to łożony innym potrzebniejszym przedmiotom był zabrany, i że rysunki ani do piękniejszego pisania dzieci nie doprowadziły, ani w ich dziecinnych umysłach zmysłu dla piękności nie kształciły. Zaniechano tedy rysunki, lecz za to wprowadzono *śpiew*. A śpiew stawszy się artykułem mody, w szkołach przysługiwał się do nadania blasku bardziej niż rzeczywistej korzyści. Był czas, gdzie wielkie usiłowania łożono dla wykształcenia się w śpiewie — lecz ten czas już minął, — bo się przekonano, że te różne dla dzieci zdziałane pieśni w dalszym ich życiu zupełnie nieużytecznymi się stawały. Zwrócono tedy śpiewy kościelne na właściwe im stanowisko.

Wprowadzono jeszcze do szkół naukę znajomości człowieka, co do ciała i co do duszy; lecz człowiek najbliższym i najważniejszym jest swój wiedzy przedmiotem. Natychmiast fabrykanci książek wydawali pisma o *duszy* i o *ciele*. Znajomość człowieka wywyższano nad wszystko — nawet nad religią. Tymczasem każda rzecz na ziemi trwa tylko swój czas. Nie długo się przekonano, iż dla poznania budowli ciała, trzeba uczyć *anatomii* — a umysły dzieci pokazały się niedojrzałe do strawienia nauki o duszy, a tak ograniczono się na nauce utrzymania zdro-

wia, i zamiast nauki o duszy starano się obudzać ducha w dzieciach i harmonijnie go wykształcać.

Po takich doświadczeniach zdaje się, że teraz szkoły elementarne zaczynają się tém trudnić, co właściwie leży w zakresie ich przeznaczenia. Przynajmniej religia jest dziś uznana jako punkt środkowy wszelkiej nauki. O to jeszcze idzie, aby szkoły opatrzone stósownemi książkami; boć nie każda książka elementarna, która na czele nosi napis, że jest dla szkół katolickich, rzeczywiście jest katolicką.

Wiele zaszło zmian co do przedmiotów, lecz więcej daleko co do metody. W dawnych wiekach nie było ustawicznych zmian, — trzymano się raz wprowadzonego zwyczaju. I tak w nauce czytania używano *zgłoskowania*, czyli syllabizowania. W naszym wieku wyszydzono ten sposób uczenia, jako mechanizm i udręczenie dzieci. A może nie tak syllabizowanie winno jak złe *elementarze*, w których kazano się uczyć całego alfabetu, potem kilkadziesiąt przykładów syllabizowania i zaraz kazano czytać. Zamiast poprawienia elementarzy, wynaleziono metodę *głoskowania* — jest ona wynalazku niemieckiego i zowią ją *Lautirmethode*. Ta tedy pod niebiosa wynoszona była jako sposób prędkiego i dokładnego nauczania czytać. W seminaryach nauczycielskich starano się jedynie o to, aby się téj metody nauczyć; a w której szkole ona zaprowadzona nie była, taka szkoła traciła na wszelkiej wartości. Wszędzie można było widzieć Stefaniego tablice, — wszędzie słyszeć ssykanie — i wymawianie tonów głosek. — Czytanie miało się dźiać za pomocą głosek bez *zgłoskowania*, — a zatem prędzej i lepiej. Zaprzeczyć nie można, iż za pomocą téj metody dziecię poznaje nie wyobrażenie kształtu głoski, lecz jój brzmienie,

a rozkład wyrazów na takie pojedyncze brzmienia ułatwia ich skład, czyli czytanie; lecz czyliż myślący nauczyciel za pomocą innéj metody nie potrafi osiągnąć tych samych wypadków?

Z czasem poprawiono tę metodę. Uczono samych tylko *samogłosek*, z którymi łącząc szczególne spółgłoski, miano tę pociechę, że natychmiast powstały *zgłoski*, a nawet krótkie *wyrazy*, czyli czytanie. Tymczasem ta metoda tak okrzyczana, wnet się przestarzała. Wynaleziono sposób uczenia czytać za pomocą *pisania*. Dziecię miało się razem nauczyć i pisać i czytać. Boć mówiono, iż wprzód się pisze, aby to potem czytać. Lecz któż to jest, co wprzód pisze? Czy to pięcioletnie dzieci? A zatem łatwy wniosek, że dla małych dzieci ta metoda mało przydatna. Tymczasem nie stanowimy tu pierwszeństwa dla żadnej metody, owszem prosimy doświadczonych nauczycieli, aby swe doświadczenia względem tej lub owéj metody do tego miesięcznika podawali zechcieli, w celu tém lepszego wyjaśnienia tego przedmiotu.

2. Domy szkolne w wielu miejscach znajdują się w prawdzie stósowne, lecz więcej ich jest, które ani w miejscu stósowném są zbudowane, ani należycie urządzone. Dom szkolny powinien leżeć o podal od publicznej drogi, być z jednéj strony otoczony ogrodem, a z drugiejj miejscem do zabawy dla dzieci. Izba szkolna nie ma służyć za mieszkanie dla nauczyciela lub jego familii, albo téż za skład rzeczy ekonomicznych. Najdogodniejsze jéj położenie jest na wschód i południe. Ile jest nauczycieli, tyle izb szkolnych potrzeba.

W izbie szkolnej nauczyciel powinien mieć ciągle dzieci na oku, a dzieci nauczyciela. Ławki tak stać mają, aby nauczycielowi wszędzie był wolny przystęp do dzieci i aby od nich wszystkich był zawsze widziany.

Sprzęty izby szkolnej, prócz ławek dla dzieci i siedzenia dla nauczyciela wraz z stołem, składać się mogą z krucyfiksa i kilku obrazów — z tablicy drewnianej większej i tablic mniejszych, i z dwóch przynajmniej szaf, z których w jednej byłyby zachowane książki, mappy, papiery i inne rzeczy, do godzin szkolnych przydatne, w drugiej zaś biblioteczka szkolna.

Izba szkolna powinna być co rok wybielona, a co tydzień przynajmniej dwa razy wymieciona, co dzień zaś przewietrzana. Okna mają być opatrzone okiennicami. Palenie w piecu w czasie zimy tak się ma dziać, aby stąd dla zdrowia dzieci żadnego nie było uszczerbku.

3. Nauka szkolna tak się dziać może, iż na półgodziny przed zaczęciem szkoły dzwoni się, aby się dzieci schodziły — a dla tego dobrze jest, gdy dom szkolny opatrzone jest *dzwonkiem*, zwłaszcza na wsiach, gdzie nie ma zegarów. Dzieci powinny się stawić do szkoły umyte, wyczesane i ochędożnie ubrane. Zaczyna nauczyciel szkołę od zachęcenia ich w krótkich słowach do modlitwy — i godziny szkolne zaczynają się i kończą modlitwą, bądź mówioną, bądź też śpiewaną. Pierwsza z godzin porannych powinna być nauce religii poświęcona — a na zajutrz po święcie może być powtarzanie nauki, słyszaną w kościele. Dzieci, przychodzą-

ce do szkoły w czasie modlitwy, mają stać dopóty za drzwiami i nie wniknąć przedź, aż po ukończonej modlitwie — a potem osobno ją zmówić. Przysposobienia do następnej godziny nie mają trwać długo, ani też dzieci w roztargnienie być wprowadzonemi — wszystko powinno się dziać w swoim czasie i w swoim miejscu. Rzeczy, jakich się używało w poprzedzającej godzinie do nauki, nie mają pozostać na stole, lecz natychmiast na właściwe sobie miejsca odłożone.

Dzieci powinny siedzieć *prosto*, a ręce nie trzymać *pod* stołem, lecz *na* stole. Częste wybieganie ze szkoły nie ma być dozwolane. Po skończonej godzinie mogą wyjść, a mianowicie po dwóch godzinach skończonych daje się im kilka minut czasu do rozrywki na wolnym powietrzu.

Mają się też dzieci przyzwyczaić nie przedź odpowiadać, aż będą zapytane — chyba, że są wszystkie zapytane. Ze szkoły nie wybiegają *razem*, lecz podług ławek, jak siedzą, zwolna wychodzą, a na drodze do domu mają się zachować obyczajnie i skromnie. Nauczyciel wychodzi ostatni ze szkoły, a po jego odejściu izba szkolna powinna być *zamknięta* dopóty, póki dla zaczęcia nowych godzin nie zostanie *otworzoną*. Nie stósownie bowiem jest, kiedy izba szkolna bywa używana do schadzek gminy, lub do czegokolwiek innego jak do nauki.

Samo się zaś przez się rozumie, że bywają miejsca, w których do odbywania zgromadzeń gminnych czasem wypada użyć izby szkolnej, przecież to tylko wyjątkowo dziać się powinno.

Wypis z szląskiéj gazety kościelnéj Nru. 5.
z dnia 31. Stycznia 1846.

Monaster. Między Biskupem monasterskim a tamiecznym królewskim rządem wszczął się niedawno temu, jak to wiadomo z pism publicznych, spór o prawo, tyczące się obsadzania katolickich szkół elementarnych nauczycielami i nauczycielkami. Spór ten nie powstał, jak to błędnie niektóre gazety donosiły, dopiero w najnowszym czasie, co się pomiędzy innemi okazuje z *Promemoria* z dnia 31. Maja 1845 roku, lecz już dawniej, czego dowodem okólnik Wikaryusza jeneralnego monasterskiego z dnia 8. Kwietnia 1818 roku, w którym pomiędzy innemi księża napominani bywają: 1., „aby, ponieważ są od Władzy duchownéj utrzymywani i wyłącznie ku posłudze kościoła i pomocy Biskupa ustanowieni, nie przyjmowali od żadnéj innéj Zwierzchności jakiegokolwiek zlecenia w zatrudnieniach cywilnych. Daléj nadmieniono, iż ustanowiony przez Panującego konsystorz, jako téż kościelny i szkolny radzca, całkiem cywilne są urzędy, chociażby i księża katoliccy ich członkami byli.“ Daléj zaś głosi tenże: 2., „aby w przypadku, gdyby w ich parafii nauczyciele, nauczycielki, kościelni, organiści lub kościelni prowizorowie ustanowieni byli lub bywali przez inne Władze jak przez te, od których takowe urzędy dawniej zawsze zależały, zaraz téjże Władzy donieśli, potrzebne wiadomości o podobnie ustanowionych dołączyli, ich zaś jako takich prędjéj nie uznali, dopóki na swe doniesienie z strony Władzy duchownéj rozporządzenia nie odebrali.“ Z tego zaś wypływa: naprzód, że biskupia Władza musi mieć starodawne prawo obsadzania szkół parafialnych i elementarnych

nauczycielami; a powtóre, że już w ten czas starano się Biskupowi toż prawo odjąć lub przynajmniej niepewném uczynić.

Prócz tego jest także powszechnie wiadomém, że aż do najnowszych czasów Biskup nauczycieli ustanawiał, czego dowodzi reskrypt biskupi z dnia 15. Września 1840 r. (*) Według więc tego wykonywał Biskup swe prawo obsadzania obok prawa po-

(*) „Katoliccy elementarni nauczyciele“, tak głosi ten reskrypt, „powinni swych uczni nie tylko w czytaniu, pisaniu, rachowaniu i winnych pożytecznych wiadomościach ćwiczyć, ale musi im być także powierzone udzielanie nauki religii, przygotowanie uczni do przyjęcia śś. Sakramentów i kościelno-religijne wychowanie tychże pod dozorem, przewodnictwem i współdziałaniem Plebanów; te zaś tak ważne obowiązki powołania swego powinni jak najwierniej i najtroskliwiej wypełniać, stósując się w wszystkiém do nauk i przepisów kościoła katolickiego jak najsumiennie. Z téj więc przyczyny potrzebują oni przy przyjęciu swego urzędu *missyi kanonicznej*, tak, iż wykonywanie urzędu nauczycielstwa dopiero w ten czas powierzone im być może, gdy taż *missio canonica* udzieloną im została. Przez to nasze potwierdzenie ustanowienia kandydatów na nauczycieli elementarnych, nawet takich, którzy examen w religii chlubnie złożyli, dajemy do zrozumienia, iż się nie wahamy powierzyć im wykładu nauki religii, jako téż religijnego wychowania młodzieży; uważamy jednakowoż z strony naszej za rzecz potrzebną Panom dozórcom szkół polecić, aby albo sami, lub téż przez miejscowego Plebana przedstawionych sobie nauczycieli uwagę na wielkość i ważność téj kanonicznej *missyi* szczególnie zwrócić zechcieli i aby od tychże przed wprowadzeniem ich na urząd nauczycielstwa prócz wyznania wiary i urzędowej przysięgi zapewnienie otrzymali, iż te tak ważne powinności powołania swego tak sumiennie wypełniać będą, iżby z nich Bogu i swym duchownym Przełożonym każdego czasu zupełny rachunek zdać mogli. O wypełnieniu woli naszej w podobnych przypadkach oczekujemy bliższej wiadomości; z strony zaś naszej, co się tyczyć będzie kościelnego potwierdzenia względem nich jako

twierdzenia, które w najnowszym czasie także i przez rząd uskutecznióm bywało. Poprzednicy Biskupa bronili swego *wylącznego prawa* przeciwko rządowi, lecz ponieważ Biskup żadnych innych środków do tego nie posiadał, był więc przymuszonym z swój strony postępowanie rządu pozostawić samemu sobie. Ze zaś najnowszym żądaniom rządu, aby się Biskup *zupełnie od prawa obsadzania* wstrzymywał, szanownemu Prałatowi zadosyć uczynić się nie zdawało, wszczął się o to spór, który aż do ostateczności doprowadzony został. W Mesum, w obwodzie Steinfurt, został ustanowiony przez Biskupa nauczyciel na rozkaz radcy ziemiańskiego przez żandarma z szkoły oddalony, a szkoła zamkniętą. Pleban miejscowy opierał się takiemu postępowaniu, rozkazał szkołę na nowo otworzyć i wykładał dalej nauki sam, resp. przez swych współkollegów. Podobnym sposobem zostały w Nordwalde i Borg-hord niedawno przez Biskupa ustanowione nauczycielki przez Władzę policyjną z szkół oddalone, a nawet aresztowane. Biskup jednakowoż, będąc już w podeszłym wieku, nie dał się takiem postępowaniem zrazić, pomny na swój obowiązek pasterstwa i na prawa boskie, przywiązane do swego urzędu, i nie poprzestał swych praw nie tylko bronić, ale nawet i wypełniać. I tak wydał jeszcze niedawno temu na dniu 12tym Grudnia r. z. następujący okólnik do swych duchownych:

„Szkoly elementarne katolickie są podług ich głównego przeznaczenia zakładami *kościelnymi*, w któ-

nauczycieli katolickiej młodzieży, stosowne kroki uczynimy. — Monaster, dnia 15. Września 1840. Biskup monasterski, *Gaspar Mar. Steinbiker*. Do Panów dozorców szkół.”

rych tak nauczyciele jako nauczycielki wspólnie z duchownymi pod przewodnictwem Plebana, dzieci w religii katolickiej pouczać, do kościelno - religijnego życia przyzwyczajając, a osobliwie na dobrych Chrześcian katolickich wychowywać mają. Z przyczyny więc takich, z szkołami nierozzerwanie złączonych obowiązków religijnych, nie mogą tak katolicycy kandydaci jako i kandydatki nauczycielstwa żadnego miejsca bez naszego zezwolenia przyjąć, gdyż każdy Katolik w duchownych swych sprawach może tylko od swój duchownej zwierzchności wskazania pobierać. Lubo zaś kandydaci i kandydatki nauczycielstwa sami to bez wątpienia uznawają, jednakowoż spowodowani jesteśmy XX. Plebanom polecić, aby należących lub znajdujących się w ich parafii kandydatów i kandydatek nauczycielstwa uwagę wyraźnie na to zwrócili i innym Plebanom ten nasz, jako téż i dawniejszy z dnia 30. Maja r. b. wydany okólnik, tyczący się obsadzania nauczycieli, do wiadomości udzielili. — Monaster, dnia 12. Grudnia 1845 r. Biskup monasterski, *Gaspar Maxim.* Do wszystkich Dziekanów i Plebanów dyecezyi monasterskiej królewsko-pruskiego działu.“



Wielki tak niezwykły jako niezwykły wspólnie z du-
 chownymi pod przewodnictwem Płocka, dzieło w re-
 lizyjnie katolickiej powstaje, do katechizmu - religijnego
 życia przystawienie, a ogólnie na dobrych Chre-
 ścijańskich katolickich wychowywać mają. N. przystawie
 więc, katolik, z szlachetnym niezwykłym znanym
 odnowieniem religijnym, nie mogą być katolicy kan-
 dydaci jako i kandydaci niezwykłego znanego
 miejsca bez naszego zezwolenia przystać, gdyż każdy
 Katolik w duchownych sprawach może tylko
 od swego duchownego zwierzchnika wstąpienia podie-
 rzeć. Płock zaś kandydaci i kandydaci niezwykci-
 stwa sami to bez wątpienia uznają, jednakowoż
 znowużani, jesteśmy XX. Płockiem polskie, aby
 należało do najdroższych się w ich parafii kandy-
 datów i kandydatów niezwykłego uwagi wyraznie
 na to uważali i mają Płockiem ten nasz, jako też
 i hawnie, a dnia 30. maja r. b. wydany obywateli,
 którzy się obywateli niezwykci, do wiadomości
 przystali. — Płock, dnia 12. Grudnia 1845 r.
 Biskup płocki, Główny Płock. Do wszystkich
 Płockich i Płockich duchownych przystali, i do-
 leżących przystali przystali.

